

JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Poniedziałek
6.07.2026

Nr 128 (21 835)

www.nowiny24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Zakaz nocnej sprzedaży alkoholu w Rzeszowie. Komisja Zdrowia Rady Miasta jest za **str. 5**

Wyrzucił partnerkę z balkonu. 44-latek został oskarżony o zabójstwo **str. 4**

Rzeszów z ponad 211 tys. mieszkańców. GUS opublikował eksperymentalne dane o ludności **str. 3**

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



Bogdan Hućko
b.hućko@nowiny24.pl

REGION TYSIĄCE WIZYT DO SPECJALISTÓW PRZEPADA

Chory nie przychodzi, kolejka się wydłuża

W tym roku na umówione wizyty lekarskie i różnego rodzaju zabiegi nie przyszło w regionie ponad 24 tysiące osób. Zmarnowane terminy, oprócz strat finansowych, wydłużają kolejki do specjalistów.

Pacjent za nieodwołanie wizyty nie ponosi żadnej kary, przepada mu termin i trafia na koniec kolejki. Natomiast jeżeli odwoła wizytę, to trafi na początek kolejki, bo brany będzie pod uwagę czas jego oczekiwania.

Skala zjawiska jest wciąż wielka, chociaż nie wszyscy pacjenci są zapominalscy. W tym roku na Podkarpaciu aż 36 tysięcy osób odwołało wizytę lub zabieg. – Jeśli rezygnujemy z wizyty, wypadło nam coś ważnego, a szczególnie, gdy wcześniej już wiemy, że nie pojawimy się u lekarza na umówione badanie, odwołajmy ją. W ten sposób dajemy realną szansę innym pacjentom na skorzystanie z pomocy w szybszym terminie – mówi Rafał Śliż, rzecznik prasowy podkarpackiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia.

Z danych podkarpackiego NFZ wynika, że w tym roku na umówione wizyty i zabiegi na Podkarpaciu nie przyszło ponad 24 tysiące osób. Te osoby nie poinformowały również, że na wizytę się nie zgłoszą. Najwięcej, bo 4,2 tys. przypadków nieodwołanych wizyt dotyczy poradni chirurgii urazowo-ortopedycznej, 2,7 tys. poradni neurologicznych, a ponad 2,5 tys. poradni okulistycznych.

Zdecydowanie lepiej dbamy o kwestie informowania pracowników rejestracji i odwołujemy wizyty w przypadku fizjoterapii ambulatoryjnej, rezonansu magnetycznego, poradni onkologicznych oraz endoprotezoplastyki stawu kolanowego i biodrowego. Zdecydowanie gorzej nam to wychodzi



Lekarz czeka, pacjent nie przychodzi. Liczby nie kłamią – to plaga. Również na Podkarpaciu

dzi w poradniach chirurgii urazowo-ortopedycznych oraz poradniach kardiologicznych i neurologicznych.

Zestawienie zmarnowanych wizyt, przygotowane na naszą prośbę przez podkarpacki NFZ, przedstawia się następująco. Wizyty, które przepadły: 4217 u ortopedy, 2764 u neurologa, 2553 u okulisty, 2031 u laryngologa, 1918 u kardiologa, 1110 u urologa, 885 u endokrynologa, 827 u gastroenterologa, 745 u diabetologa, 246 u onkologa.

– W ubiegłym roku było ponad 3 tys. zawałów serca u mieszkańców Podkarpacia. Część z nich mogłaby być zdiagnozowana wcześniej, gdyby tyle wizyt nie przepadło u kardiologa. Wizyty u onkologa są niezmiernie istotne. Bardzo często czas gra tutaj kluczową rolę. W ostatnim miesiącu czekały na wizytę 963 osoby. Kolejka zmalałaby o 1/3, gdyby nie liczba nieodwołanych zabiegów – podaje liczby Rafał Śliż.

Zabiegi, które przepadły: 2304 w gabinecie fizjoterapii, 169 operacji zaćmy, 68 zabiegów wymiany stawu kolanowego, 64 zabiegi wymiany

stawu biodrowego, 13 zabiegów fizjoterapii w domu pacjenta. – Czas oczekiwania na fizjoterapię jest dużym problemem w naszym województwie. W ostatnim miesiącu czekało na rozpoczęcie zabiegów prawie 100 tysięcy osób. Kolejka zmalałaby o 2 procent, gdyby nie liczba nieodwołanych zabiegów – podkreśla rzecznik. – Zabiegi w domu pacjenta są możliwe na przykład, gdy nie może się on poruszać i musi przebywać stale w domu. Gdzie się udało tych 13 pacjentów, do których przyjechał fizjoterapeuta i zastał drzwi zamknięte – pyta rzecznik.

Badania, które przepadły: 1345 badań endoskopowych (gastroskopia i kolonoskopia), 1002 badania tomografem komputerowym, 778 badań rezonansem magnetycznym. – W przypadku gastroskopii i kolonoskopii, oprócz lekarza, czekała pielęgniarka i często anestezjolog, gdyż znieczulenie jest bezpłatne w ramach ubezpieczenia – zaznacza Rafał Śliż. ©

Czytaj str. 5

REGION

Najlepiej egzamin ósmoklasisty wypadł w Rzeszowie, niewiele gorzej w Krośnie. Najślabiej w powiecie przemyskim str. 2

GINA TRZEBOWNISKO

Powstanie tężnia solankowa

Gmina Trzebownisko podpisała umowę na budowę w centrum Tajęciny tężni solankowej za ponad 1,7 mln zł. Ma powstać w cztery miesiące. Wybudowana zostanie nie tylko tężnia, ale również całe jej otoczenie. Zaplanowano alejki spacerowe, montaż oświetlenia i monitoringu, ustawienie elementów małej architektury oraz liczne nasadzenia drzew, krzewów i roślin ozdobnych. Dodatkowo przy obiekcie powstanie parking z infrastrukturą dla rowerzystów.

Czytaj str. 4



FOT. UG TRZEBOWNISKO

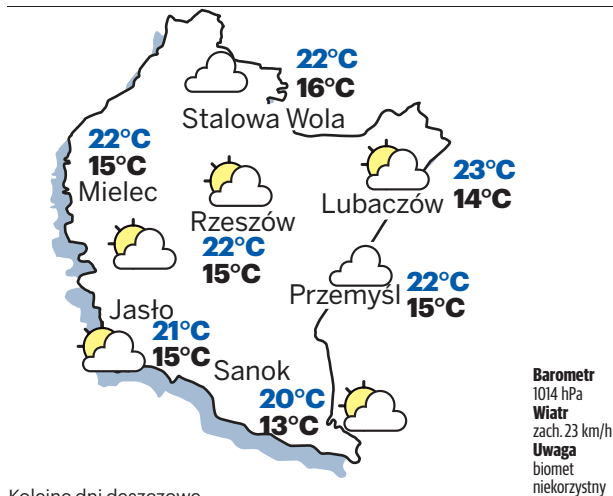
Henryk Viktorini. Dla mieszkańców był gospodarzem i sąsiadem. Dla turystów – żywą legendą **str. 7**

Umorzono śledztwo w sprawie policjantów, którzy śmiertelnie postrzelili 46-latkę w Sanoku str. 7

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Ryba pływa, ale nie w Bałtyku.
Klientom to nie przeszkadza, płacą
po 115 złotych za kilogram

Pogoda w regionie



Kolejne dni deszczowe

6 LIPCA 2026

Dziś 187. dzień roku
Do sylwestra pozostało 278 dni.

Wschód Słońca w Rzeszowie: o godzinie 4.29
Zachód Słońca w Rzeszowie: o godzinie 20.43

Przysłowia na dziś:
Kto w lipcu patrzy chłodu,
nacierpi się w zimie głodu.
Lipcowe upały, wrzesień do-
skonany.

Imieniny dziś obchodzą:
Dominika, Łucja, Maria, Tere-
sa i Zuzanna.

KALENDARIUM

1885

Francuski chemik i biolog
Louis Pasteur przeprowadził
pomyślny test szczepionki
przeciwko wściekliznie.

1907

Ujawniono kradzież irlandz-
kich klejnotów koronnych ze
skarbcza zamku w Dublinie,
których nie odnaleziono
do dzisiaj.



FOT. WIKIPEDIA

1950

Został podpisany układ zgo-
rzelecki pomiędzy Polską
a NRD, w którym uznano gra-
nicę na Odrze i Nysie Łuży-
ckiej.

1934

Podwójna noblistka Maria
Skłodowska-Curie (nz.) zo-
stała pochowana obok swe-
go męża Pierre'a na cmenta-
rze w Sceaux.

1974

Polska zajęła 3. miejsce
na rozgrywanych w RFN X
Mistrzostwach Świata w Pił-
ce Nożnej, pokonując w Mo-
nachium Brazylię 1:0.

Wręczono nagrody „Znak Kultury” 2026

Wojciech Tatara
wojciech.tatara@polskapress.pl

Twórcy, animatorzy kultury, regionaliści oraz zespoły artystyczne z całego Podkarpacia odebrali nagrody marszałka województwa podkarpackiego „Znak Kultury”

Uroczysta gala odbyła się w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie i była okazją do uhonorowania osób oraz instytucji, które od lat budują kulturalny potencjał regionu, dbają o dziedzictwo i promują Podkarpacie w kraju i poza jego granicami.

Indywidualne nagrody za całokształt działalności otrzymali: Anna Czenczek, Grzegorz Ciećka, Katarzyna Pissera, Leszek Kuchniak, Luigi Priore, Łukasz Gurdak, Stani-

slaw Nawracaj i Zofia Stopińska. Za szczególne osiągnięcia wyróżniono Anetę Adamską-Szukałę oraz Jagodę Prucnal-Podgórska. Zbiorowe nagrody trafiły do: Dziewczęcej Orkiestry Szałamajstek i Mażorettek „Incanto”, Kantorówki - Ośrodka Dokumentacji i Historii Regionu Muzeum Tadeusza Kantora w Wielopolu Skrzyńskim, Ludowego Zespołu Śpiewaczego „Dolanie” z Gniewczyny Trynieckiej, Mieleckiej Grupy Literackiej SŁOWO TMZM, Pruchnickiej Orkiestry Dętej, Rymanowskiej Orkiestry Dętej, Stowarzyszenia Dziedzictwo Kresów, Teatru Plaster, zespołu Karczmarze, Zespołu Ludowego „Sonina” oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Resovia Saltans”. Zbiorową nagrodę za szczególne osiągnięcia otrzymał ZPiT „Kłosowanie”. ©

Najlepsze wyniki w Rzeszowie, najslabsze w pow. przemyskim

Norbert Zietał
n.zietal@nowiny24.pl

Zdecydowanie najlepiej egzamin ósmoklasisty wypadł w podstawówkach w Rzeszowie, niewiele gorzej w Krośnie. Najslabiej w powiecie przemyskim.

Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Krakowie podała w piątek wyniki egzaminów ósmoklasistów z województwa podkarpackiego. Każdy uczeń (o ile nie był zwolniony z powodów zdrowotnych lub jako laureat albo finalista olimpiady czy konkursu przedmiotowego) musiał zdawać język polski i matematykę, a także język obcy, którym w prawie każdym przypadku na Podkarpaciu był angielski. Ósmoklasistom - w skali całego kraju - poszło lepiej niż w ubiegłym roku, a także w porównaniu z 2024.

Średni wynik egzaminu z języka polskiego na Podkarpaciu wyniósł w tym roku 67,1 proc. i był to trzeci wynik w Polsce. Lepiej napisali tylko uczniowie z Małopolskiego (69,25 proc.) i Mazowieckiego (68,47 proc.).

Z matematyki średni wynik na Podkarpaciu w tym roku to 55,95 proc. (w 2025 r. było to 51,69 proc.). To również trzeci rezultat w Polsce. Lepiej było w Małopolsce: 60,68 proc. i w Mazowieckim: 59,56 proc.

Z języka angielskiego nasz region wypadł nieco słabiej, zajęliśmy czwarte miejsce. Po Mazowieckim: 76,47 proc., Mało-

polskim: 75,41 proc. oraz Dolnośląskim: 72,63 proc.

Na Podkarpaciu średnie wyniki z tych wszystkich trzech przedmiotów były w tym roku wyższe niż w 2025 roku.

A jak poszedł egzamin uczniom z poszczególnych powiatów województwa podkarpackiego? Zdecydowanie najlepiej wypadli uczniowie podstawówek z Rzeszowa. Średni wynik z polskiego, matematyki i angielskiego wyniósł 73,51 proc. Powyżej 70 proc. również w Krośnie, dokładnie 70,66 proc. Najgorzej egzamin napisali uczniowie szkół z powiatu przemyskiego: 59,66 proc. To jedyny powiat, w którym średni wynik z tych trzech przedmiotów był niższy niż 60 proc.

To oczywiście średnia wyników dla wszystkich szkół z danego powiatu. OKE w Krakowie podaje wyniki egzaminów tylko w tych szkołach, w których dany przedmiot zdawało 5 i więcej uczniów.

Średnia egzaminów z polskiego, matematyki i angielskiego w najlepszej szkole na Podkarpaciu (z powiatu mieleckiego) wyniosła ponad 88 proc. Z kolei w najslabszej (z Przemyśla) tylko 31 proc.

Egzaminy ósmoklasisty jest bardzo ważny, gdyż może dać nawet 100 z maksymalnie 200 punktów możliwych do zdobycia przez ucznia rekrutacji do szkół ponadpodstawowych. Pozostałe punkty można uzyskać za oceny z przedmiotów na świadectwie z ukończenia



FOT. MARCIN RADZIŃSKI

W piątek uczniowie ósmych klas poznali wyniki majowych egzaminów

podstawówki: z polskiego, matematyki oraz dwóch przedmiotów w zależności od wybranego kierunku (łącznie mogą dać 72 pkt), świadectwo z wyróżnieniem (7 pkt), olimpiady, konkursy, zawody (18 pkt) oraz wolontariat (3 pkt).

Co dalej? Do 20 lipca jeszcze niewiadoma

Do 7 lipca ósmoklasisci mają czas na dostarczenie świadectwa i wyników egzaminów do wybranych szkół. Mają jeszcze kilka dni czasu na zmianę kolejności szkół podstawowych, którymi są zainteresowani, w swoim wniosku (każdy uczeń mógł wskazać trzy). 14 lipca zostaną wywieszone listy kandydatów zakwalifikowanych lub nie do danego oddziału w szkole, a do 17 lipca na-

leży swój wybór jednej szkoły i profilu potwierdzić dostarczeniem oryginału świadectwa i zaświadczenia o egzaminach. Komunikaty o przyjęciu uczniów do szkół zostaną ogłoszone 20 lipca.

W tych szkołach są najwyższe wyniki egzaminów

Spółeczna SP w Złotnikach (gm. Mielec) - średni wynik (średnia ze średnich wyników z języka polskiego, matematyki i języka angielskiego) - 88,33 procent.

SP im. Marii Dąbrowskiej w Rzemieniu (pow. mielecki) - 87,33 proc.

Niepubliczna SP Montessori w Rzeszowie - 86,66 proc.

Niepubliczna SP Weldon School w Dębicy - 86,33 proc.

SP w Przysiekach (pow. jasielski) - 85 proc.

SPim. Pauli Montal Sióstr Pi-jarek w Rzeszowie - 84 proc.

SP Stowarzyszenia Absolutów I LO w Przemyśle - 83,33 proc.

Spółeczna SP z oddziałami dwujęzycznymi w Tarnobrzegu - 82,66 proc.

SP w Rudce im. Ignacego Krasickiego - 82,33 proc.

SP 3 w Krośnie - 82 proc.

SP nr 18 z oddziałami dwujęzycznymi w Rzeszowie - 81,33 proc.

Publiczna SP Zakonu Pijarów w Rzeszowie - 81,33 proc.

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Tuczempach - 81 proc. ©

Panu

Dariuszowi Kołaczowi

Prezesowi Makroregionu Południe
Polska Press Sp. z o.o.

wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci

Teścia

składa

Zarząd Polska Press Grupy
oraz Kierownictwo i Pracownicy
„Nowin”

nasz REGION

KRÓTKO

RZESZÓW

Pijana kobieta postawiła na nogi policję, strażaków i pogotowie

Dyżurny komisariatu przy al. Rejtana otrzymał, za pośrednictwem numeru 112, zgłoszenie dotyczące podejrzenia ulatniania się gazu w mieszkaniu. Z przekazanych informacji wynikało, że kobieta źle się czuje, chwilowo straciła przytomność i nie jest w stanie samodzielnie opuścić lokalu. Na miejsce skierowano policjantów, strażaków oraz zespół ratownictwa medycznego. Strażacy nie stwierdzili obecności ulatniającego się

gazu, ani innych niebezpiecznych substancji. Również wstępne badanie przeprowadzone przez ratowników nie wykazało, by życiu lub zdrowiu kobiety cokolwiek zagrażało. W trakcie interwencji policjanci ustalili, że 45-latką znajduje się pod wpływem alkoholu Alkomat wskazał blisko 2,2 promila. Kobieta została przewieziona do izby wytrzeźwień. Za wywołanie fałszywego alarmu została ukarana mandatem 500 zł.

JAROSŁAW

W czasie wolnym od służby zatrzymali złodzieja roweru

Policjanci prowadzili postępowanie w sprawie kradzieży roweru, do której doszło końcem czerwca. Złodziej zabrał rower ze stojaka przed szkołą i odjechał. Końcem minionego tygodnia kryminalni, będąc w czasie wolnym od służby, zauważyli mężczyznę jadącego rowerem ul. Boczna Sanową. Uwagę zwrócił jednoślada pomalowany zielonym sprayem, który nie miał żadnych oznaczeń. Policjanci podjęli interwencję i zatrzymali rowerzystę. W czasie rozmowy 35-latek przyznał, że ukradł rower, ponieważ bolały go nogi oraz kostki i potrzebował środka transportu. Mieszkaniec powiatu jarosławskiego trafił do policyjnej izby zatrzymań. Skradziony rower został odzyskany i zostanie przekazany właścicielowi. 35-latek wkrótce usłyszy zarzuty w tej sprawie. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności.

RZESZÓW

W środę (8 lipca), o godz. 18 w ramach cyklu Przełomy w Kultu - spotkania eksperckie w Rzeszowskich Piwnicach, gościem będzie prof. Jerzy Bralczyk, językoznawca, ekspert poprawnej polszczyzny, znawca języka mediów, reklamy i polityki. Wśród tematów: jakie przełomy nastąpiły w języku polskim, jak dziś porozumiewamy się w życiu codziennym, w jaki sposób wpływa na nasze życie język medialno-reklamowy oraz polityki.



PRZEMYŚL

Wymusił pierwszeństwo

Na ul. Armii Krajowej, kierujący Cuprą, 50-letni Holender Holandii, wyjeżdżając ze stacji paliw, nie ustąpił pierwszeństwa Audi, którym kierował 20-letni Przemyslanin. 50-latek został ukarany mandatem.

FOT. LUKASZ SOLSKI

GUS: Rzeszów z ponad 211 tysiącami mieszkańców

Norbert Zietał
n.zietal@nowiny24.pl

Specjaliści Głównego Urzędu Statystycznego policzyli, ilu faktycznie mieszkańców w miastach i gminach Polski było 31 grudnia 2025 r. Oparli się na tzw. śladach życia.

Ślady życia to pojęcie wykorzystywane w statystyce, ale nie jest oficjalnym terminem statystycznym. GUS podkreśla, że wykonane przy ich pomocy badania mają charakter eksperymentalny i nie należy ich porównywać z regularnie publikowanymi, oficjalnymi danymi dotyczącymi liczby mieszkańców Polski, miast, gmin itp.

W tym badaniu eksperymentalnym zastosowano nr PESEL i minimum jeszcze jeden ślad życia, czyli dane dotyczące osób zarejestrowane administracyjne. Może to być m.in. opłata za energię elektryczną, wywóz śmieci itp.

- W miastach wojewódzkich (według siedzib wojewodów) przebywało łącznie ponad 8 mln osób, czyli ponad 20 procent ogółu ludności Polski, w tym ponad 970 tysięcy cudzoziemców. Najwięcej osób (ponad 2 mln) przebywało w Warszawie, następnie w Krakowie (prawie 900 tys. osób), a najmniej w Gorzowie Wielkopolskim (ponad 130 tys. osób) - informuje GUS.

Według danych zebranych w ramach tego eksperymentu,

31 grudnia 2025 r. na Podkarpaciu przebywało 2 053 243 mieszkańców, 1 010 852 mężczyzn i 1 042 391 kobiet. Cudzoziemców było 40 808, czyli niespełna 2 procent

W porównaniu z ostatnim dniem 2024 r. liczba mieszkańców województwa spadła o ponad 6,6 tys. osób. Za to o prawie 4 tys. więcej jest cudzoziemców.

Według tej metody liczenia, Rzeszów liczy 211 852 mieszkańców, z czego 14 571 osób to cudzoziemcy - najwięcej spośród miast i gmin w naszym regionie. W stolicy naszego województwa - wynoszący 6,87 proc. udział obcokrajowców w ogólniej liczbie mieszkańców - jest prawie największy spośród miast i gmin Podkarpacia. Rzeszów wyprzedza tylko przygraniczną, niewielką gminą Stubno w powiecie przemyskim, gdzie udział cudzoziemców wynosi 8,03 proc. Jednak przy nieporównywalnie niższej faktycznej liczbie cudzoziemców, która w tej gminie wynosiła 312 osób.

Nikogo z obcym paszportem

Gmina Jaślicka w powiecie krośnieńskim jest jedną z trzech na 2479 gmin z całego kraju, w których w badanym okresie nie występowały osoby z obcym paszportem. Pozostałe to Boguty-Pianki w woj. mazowieckim oraz Chrzanów w województwie lubelskim.



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Według metody zastosowanej przez GUS, Rzeszów liczył 211 852 mieszkańców, z czego 14 571 to cudzoziemcy

Kolejne w regionie miasta z największą liczbą mieszkańców to: na drugim miejscu Mielec z liczbą mieszkańców 57 520 (w tym 2 222 cudzoziemców), na trzecim Przemyśl: 56 862 (w tym 2 635 cudzoziemców), na czwartym Stalowa Wola: 54 696 (w tym 2 048 cudzoziemców), na piątym Krosno: 44 513 (w tym 1 155 cudzoziemców), na szóstym Tarnobrzeg: 43 607 (w tym 958 cudzoziemców), na siódmym Dębica: 42 968 (1 332 cudzoziemców), na ósmym Jarosław: 36 374 (1 698 cudzoziemców), na dziewiątym Sanki: 34 136 (1 133 cudzoziemców), na dziesiątym Jasło: 31 953 (341 cudzoziemców).

Największe gminy wiejskie w tym zestawieniu to: Dębica:

25 172 mieszkańców (w tym 320 cudzoziemców), Trzebowniko: 24 719 mieszkańców (w tym 761 cudzoziemców), Łańcut: 21 589 mieszkańców (w tym 147 cudzoziemców).

Choć GUS podkreśla, że to dane eksperymentalne i nie należy ich porównywać z oficjalnymi dotyczącymi liczby ludności, to jednak tylko wspomniemy, że według tych oficjalnych w 2025 r. Rzeszów liczył 199 436 osób, Mielec 56 032, Przemyśl 54 352, Stalowa Wola 53 540.

Województwo podkarpackie należy do tych, w których udział cudzoziemców w liczbie mieszkańców jest najniższy w Polsce.

©P

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545013



„W daleką podróż zabrał Cię Bóg.
Jedną nadzieję Nam dając.
Że kiedyś przekroczą, też Niebios próg,
Ci, którzy tutaj w bólu zostali...”

Wyrazy szczerego współczucia
Rodzinie Zmarłego

Bolesława Kawy

składają
Zarząd, Rada Nadzorcza oraz pracownicy
Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji
w Rzeszowie

Wyrazy głębokiego współczucia oraz wsparcia dla kol.

Edwardy Kawy

Członka Spółdzielni, byłego pracownika
„SPOŁEM” PSS w Rzeszowie z powodu śmierci

Męża

składają: Rada Nadzorcza, Zarząd, Koleżanki i koledzy

Pani mgr Karinie Ukrainskiej

Dyrektor Biura Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Matki

składają:

Rektor, Senat, pracownicy i studenci
Uniwersytetu Rzeszowskiego

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy



prof. dr hab.

Stanisława Zaborniaka

znakomitego sportowca i pedagoga, pełniącego funkcję
Prezesa Podkarpackiej Federacji Sportu w latach 1997-2003

Rodzinie, Bliskim i całej społeczności
sportowej podkarpacia

składamy serdeczne wyrazy współczucia i kondolencje
Zarząd i pracownicy Podkarpackiej Federacji Sportu
w Rzeszowie



Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

Tężnia solankowa w Tajęcinie ma powstać w cztery miesiące

Wojciech Tataro
wojciech.tataro@polskapress.pl

Gmina Trzebowniko podpisała już umowę na budowę tężni solankowej za ponad 1,7 mln zł, która powstanie w centrum Tajęciny.

Wybór miejsca na tężnię nie był przypadkowy. Powstanie ona w centrum miejscowości, przy boisku sportowym i kompleksie rekreacyjnym.

- Ta inwestycja jest elementem większego projektu poprawiającego jakość przestrzeni publicznej, w naszej gminie. Centrum Tajęciny to najlepsze miejsce, ponieważ znajduje się tam już potężny plac zabaw, boisko sportowe i duży teren rekreacyjny. Chcemy, by była to przestrzeń, gdzie będzie można nie tylko odpocząć, ale też skorzystać z walorów zdrowotnych tężni - mówi Sławomir Porada, wójt gminy Trzebowniko.

W ramach inwestycji powstanie nie tylko tężnia, ale również całe jej otoczenie. Zaplanowano budowę alejek spacerowych, montaż oświetlenia i monitoringu, ustawienie elementów małej architektury oraz wykonanie licznych nasadzeń drzew, krzewów i roślin ozdobnych. Dodatkowo przy obiekcie powstanie parking z infrastrukturą dla rowerzystów.

Wartość zadania wynosi ponad 1,76 mln zł. Inwestycja jest



Przy tężni będą alejki, oświetlenie i sporo zieleni. Powstanie też parking z infrastrukturą dla rowerzystów

współfinansowana z pieniędzy pozyskanych w ramach projektu „Wysoka jakość przestrzeni publicznych na terenie ROF”, współfinansowanego z programu Fundusze Europejskie dla Podkarpacia 2021-2027.

Nie jest to jedyna inwestycja w gminie Trzebowniko w ramach szerokiego projektu Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego. Samorząd pozyskał w nim najwyższe dofinansowanie spośród wszystkich uczestniczących gmin, czyli ponad 14,7 mln zł. Łączna wartość zadań realizowanych przez gminę przekroczy 26,9 mln zł,

a ich wykonanie zaplanowano na lata 2026-2027.

Oprócz budowy tężni wraz z parkingiem w Tajęcinie, w gminie Trzebowniko zaplanowano utworzenie strefy wypoczynkowej wokół dawnego zabytkowego spichlerza w Łące, stworzenie otwartych

Chcemy, by była to przestrzeń, gdzie będzie można nie tylko odpocząć, ale też skorzystać z walorów zdrowotnych tężni

stref rekreacji w Terliczce, Jasionce i Nowej Wsi, a także rozbudowę zintegrowanego monitoringu wizyjnego na terenie całego samorządu. Wszystkie te działania mają poprawić jakość przestrzeni publicznych, zwiększyć bezpieczeństwo mieszkańców i stworzyć nowoczesne miejsca do aktywnego spędzania czasu.

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, jeszcze w tym roku zarówno mieszkańcy Tajęciny, jak i całej gminy będą mogli korzystać z nowego, wyjątkowego miejsca na mapie gminy Trzebowniko. ©P

Wyrzucił partnerkę z balkonu. 44-latek został oskarżony o zabójstwo

Łukasz Solski
l.solski@nowiny24.pl

Do Sądu Okręgowego w Krośnie wpłynął akt oskarżenia przeciwko 44-latkowi, który odpowie za długotrwałe znęcanie się nad partnerką, a także za jej zabójstwo.

Z ustaleń śledztwa wynika, że do przemocy miało dochodzić od marca 2024 roku do 26 marca 2025 roku w Krośnie. Jak przekazała Joanna Ślusarska-Stopa z Prokuratury Okręgowej w Krośnie, oskarżony podczas domowych awantur miał wyzywać partnerkę słowami wulgarnymi i powszechnie uznawanymi za obelżywe. Miał również uderzać ją ręką i pięścią w twarz, popychać, szarpać oraz ciągnąć za włosy, powodując zasinienia. Prokuratura ustaliła, że kobieta wielokrot-



Mężczyźnie, który stanie przed Sądem Okręgowym w Krośnie, grozi dożywocie

nie uciekała z mieszkania, obawiając się dalszej eskalacji przemocy. W związku z tym mężczyzna został oskarżony o przestępstwo z art. 207 § 1 Kodeksu karnego.

Najpoważniejszy zarzut dotyczy wydarzeń z 25 marca 2025 r. Według aktu oskarżenia 44-latek, znajdując się w stanie nietrzeźwości i działając z zamiarem bezpośrednim pozbawienia

wienia życia partnerki, miał chwycić ją za stopy, ustawić w pozycji pionowej i wyrzucić przez barierkę balkonu na drugim piętrze. Jak wynika z ustaleń śledczych, kobieta spadła z około ośmiu metrów na trawnik. W wyniku upadku doznała obrażeń kręgosłupa szyjnego z uszkodzeniem rdzenia kręgowego, które doprowadziły do jej śmierci. W tej sprawie mężczyzna został oskarżony o zabójstwo z art. 148 § 1 Kodeksu karnego.

Decyzją Sądu Rejonowego w Krośnie z 26 marca 2025 roku mężczyzna został tymczasowo aresztowany. Obecnie środek ten został przedłużony do 19 lipca 2026 roku. Za zarzucane mu przestępstwa grozi kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 10 lat albo kara dożywotniego pozbawienia wolności. ©P

Zakaz nocnej sprzedaży alkoholu w Rzeszowie. Przedsiębiorca zapowiada walkę

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Uchwała o zakazie sprzedaży alkoholu w nocy, spod pióra radnego Andrzeja Deca, była opiniowana na komisji zdrowia. Na obradach pojawił się jedynie jeden przedsiębiorca.

Projekt uchwały przewiduje zakaz sprzedaży napojów alkoholowych między godz. 22 a 6 w sklepach w całym mieście (zakaz nie obejmuje piwa), oraz całodobowej sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych.

Zanim projekt trafi pod obrady rady miasta, musiała go zaopiniować komisja zdrowia. Odbyła się w czwartek. Pojawił się na niej autor projektu - radny Andrzej Dec. Przekonywał, że zadaniem radnych jest ograniczenie mieszkańcom dostępności alkoholu. - Obecnie liczba zezwoleń jest taka, że każdy, kto chce, może je otrzymać i handlować - zauważył radny Andrzej Dec.

Jak przekazał przewodniczący komisji Sławomir Gołąb,



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Członkowie Komisji Zdrowia Rady Miasta pozytywnie zaopiniowali projekt uchwały o zakazie nocnej sprzedaży alkoholu

projekt pozytywnie zaopiniował dowódca 21. Brygady Strzelców Podhalańskich. O opinię zwrócono się też do rad osiedli. Na 33 rady do komisji wpłynęło 5 pozytywnych i 7 negatywnych opinii. - Te opinie jeszcze schodzą i więcej jest

pozytywnych - zaznaczył Sławomir Gołąb.

Rozpoczynając dyskusję, radny Mirosław Kwaśniak wyznał, że jest „na rozdrożu”. - Nasza kochana Ojczyzna dawno powinna wprowadzić takie ograniczenia, a nie że robią to poszczególne miasta. Z drugiej strony naszym zadaniem jest zwiększanie budżetu miasta, a przedsiębiorcy płacą solidne podatki. Temat jest trudny i dyskusyjny - stwierdził.

W obradach uczestniczył jeden przedsiębiorca - Marcin Koza, który prowadzi nocny

sklep z alkoholem w Rzeszowie. W 2019 r. zaskarżył do sądu decyzję radnych o wprowadzeniu nocnej prohibicji w Śródmieściu. Wygrał, sąd uchwałę uchylił. Ponieważ wiedział, że Andrzej Dec przygotowuje projekt uchwały, zbierał argumenty, które pokazują, że ograniczenie sprzedaży alkoholu nie wpływa na zmniejszenie jego spożycia. Wystąpił do placówek medycznych w miastach, które wprowadziły nocny zakaz, z pytaniem, czy zmniejszyła się liczba osób czekających w kolejkach na SOR. Z dokumentów przedstawionych przez przedsiębiorcę wynika, że nie bardzo. Opierając się na publikacjach dziennikarzy, mówił że w Warszawie, gdzie taki zakaz działa od miesiąca, w internetowym komunikatorze uruchomiły się tzw. e-meliny, gdzie można zamówić alkohol. Wytknął też radnym, że to oni przychylili się do zwiększonej dostępności alkoholu w mieście. - W Rzeszowie błędem było zwiększenie liczby zezwoleń w 2021 r. Warto zaznaczyć, że pan Andrzej Dec

zagłosował wówczas „za”. Limit zezwoleń jest najlepszym narzędziem do kontrolowania liczby punktów i tego, jak przedsiębiorcy korzystają z tych zezwoleń - przekonywał. Oceniał, że gdy wprowadzony zostanie zakaz, sprzedaż alkoholu po prostu wzrośnie między godz. 21 a 22. Zwrócił uwagę, że to, co mocno przyczynia się do zwiększenia spożycia alkoholu, to ogromne promocje w hipermarketach, gdzie można kupić piwa w wielopakach praktycznie za grosze.

Dyskusja była krótka. Przedsiębiorca nie przekonał członków komisji, którzy zaopiniowali ją pozytywnie. Od głosu wstrzymał się Mirosław Kwaśniak. Uważa on, że jeśli już wprowadzać zakaz, to od godz. 24 do godz. 6.

Decyzja, czy zakaz wejdzie w życie czy nie, zapadnie jutro. Jeśli uchwała zostanie przyjęta, Marcin Koza zapowiada, że zamierza ją zaskarżyć.

- Ja się tego nie boję - odparł na to Andrzej Dec.

©@

Pacjent nie przychodzi, lekarz czeka, kolejka się wydłuża

Bogdan Hućko
b.hucko@nowiny24.pl

Nieodwołana wizyta u lekarza czy na badanie lub zabieg to stracony termin dla innego pacjenta. Dlaczego?

- Gdyby nieobecność została zgłoszona z wyprzedzeniem, inny pacjent mógłby wcześniej skorzystać z pomocy. Takie zmiany terminów są powszechne, ale mają sens, gdy poinformujemy placówkę od-

powiednio wcześniej. Najgorsza sytuacja jest wtedy, gdy rezygnujemy i nie dajemy znać o tym rejestracji. Na umówioną wizytę czeka lekarz, który bezproduktywnie siedzi w gabinecie, czekając aż przyjdziemy. Nie może przyjąć kolejnego pacjenta, gdyż nie poinformowaliśmy o rezygnacji z wizyty. Nasze postępowanie ma zatem istotny wpływ na zdrowie innych. Dlatego bądźmy odpowiedzialni i jeśli wiemy, że nie pojawimy się w poradni czy

szpitalu, odwołajmy wizytę, dzięki temu termin nie przepadnie i zostanie wykorzystany przez inną osobę z listy oczekujących - tłumaczy i apeluje Rafał Śliż.

NFZ od wielu lat prowadzi kampanię „Odwołuję, nie blokuję”. - Porównując dane NFZ dotyczące nieodwołanych wizyt z ostatnich lat, widać, że liczba nieodwołanych wizyt systematycznie zmniejsza się w Polsce. Nie jest to tak duża skala jak chcielibyśmy, ale edukacja pacjentów, a także przygotowanie placówek medycznych do usprawnienia kontaktu z klientem, pozwoli zwiększyć skuteczność zagospodarowania niewykorzystanych terminów - dodaje rzecznik.

NFZ od listopada 2019 r. wysyła do pacjentów SMS z przypomnieniem o zbliżającym się terminie wizyty u specjalisty. Przypomnienie dotyczy kilkudziesięciu wybranych świadczeń. Pacjent oprócz informacji o dacie badania czy wizyty, ma też podany numer telefonu, pod który może zadzwonić aby odwołać wizytę. Miesięcznie NFZ wysyła w całym kraju około 800 tys. takich SMS-ów.

©@



FOT. PIXABAY

W tym roku na umówione wizyty lekarskie i zabiegi nie przyszło w regionie ponad 24 tysiące osób

REKLAMA

0011550112

Niebylec, dnia 6 lipca 2026 r.

OGŁOSZENIE o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego Gminy Niebylec

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 w związku z art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r., poz. 538), art. 39, art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 2, 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu Planu Ogólnego Gminy Niebylec, sporządzanego na podstawie Uchwały Nr VI/59/2024 z dnia 29 października 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Planu Ogólnego Gminy Niebylec. Projekt planu ogólnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie dostępny do wglądu od dnia 6 lipca 2026 r. do dnia 4 sierpnia 2026 r. w Urzędzie Gminy Niebylec, 38-114 Niebylec 170, pok. nr 17 w godzinach pracy Urzędu oraz zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Niebylec: <https://bip.niebylec.com.pl/bip/index.php?page=zwykly.php&under=115&grp=2>

Konsultacje społeczne obejmują następujące formy:

1. Zbieranie uwag do projektu planu ogólnego oraz prognozy oddziaływania na środowisko w terminie od dnia 6 lipca 2026 r. do dnia 4 sierpnia 2026 r.
2. Spotkanie otwarte poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego, które odbędzie się dnia 22 lipca 2026 r. o godzinie 17:00 w sali Gminnego Ośrodka Kultury Niebylec, 38-114 Niebylec 182a.
3. Dyżur projektanta dnia 14 lipca 2026 r. w godzinach 16:00 – 20:00 w siedzibie Urzędu Gminy Niebylec, 38-114 Niebylec 170, sala konferencyjna.
4. Prowadzenie punktu konsultacyjnego od dnia 6 lipca 2026 r. do dnia 30 lipca 2026 r. od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00 – 14:00 w siedzibie Urzędu Gminy Niebylec, 38-114 Niebylec 170, pokój nr 17.

Zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej wymienionego projektu planu ogólnego. Uwagi należy składać za pomocą „Formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”, dostępnym w Urzędzie Gminy Niebylec oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Niebylec.

Uwagi można składać w formie:

- papierowej – osobiście w Urzędzie Gminy Niebylec lub listownie na adres Urzędu Gminy Niebylec, 38-114 Niebylec 170,
- elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego, na adres elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /j72sg60bns/skrytka, /j72sg60bns/SkrytkaESP adres e-mail: sekretariat@niebylec.com.pl lub adres e-Doręczeń: AE:PL-73530-41958-EEGDD-15.

Uwaga musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem lub uwagą. Projekt planu ogólnego można przeglądać przy użyciu dedykowanego oprogramowania QGIS lub przy wykorzystaniu przeglądarki danych planistycznych, udostępnionej przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii pod adresem: https://aplikacje.gov.pl/app/gov_xml_validator/

Wójt Gminy Niebylec
Eryk Trojanowski

REGION DO KIPIENIA AUTA, SPRZĘT, NIERUCHOMOŚCI...

Skarbówka uruchomiła eLicytację KAS

Norbert Zietał
n.zietal@nowiny24.pl

Portal umożliwia dostęp online do wszystkich ogłoszeń o sprzedażach egzekucyjnych i do licytacji organizowanych przez urzędy skarbowe w Polsce.

Kilkadziesiąt ofert zostało zamieszczonych już pierwszego dnia. Co można kupić? Najwięcej jest samochodów: osobowych, dostawczych i ciężarowych. Ponadto maszyny.

Jednak jest również autorska replika obrazu oraz „zestaw wstążek z roletkami do prezentów i zestaw kreatywny wydrapywanka z papieru” o wartości 47 tys. zł, a także komplet czterech felg z oponami do Porsche o wartości 25 tys. zł.

- Dzięki uruchomieniu naszego portalu wszystkie sprzedaże realizowane przez urzędy skarbowe w ramach egzekucji będą się odbywać w jednym miejscu. Zwiększy to przejrzystość, wygodę i efektywność sprzedaży. Dzięki przeniesieniu sprzedaży do Internetu będzie z niej mogło skorzystać więcej osób - podkreśla wiceminister finansów, szef KAS Marcin Łoboda.

Kupujący będą mogli przeglądać oferty i kupować tak, jak najbardziej lubią, czyli bezpośrednio z domu lub innego, dowolnie wybranego miejsca w dogodnym dla siebie czasie. Będą też mogli bezgotówkowo wpłacić wadium i zapłacić za zakup.



Na portalu będzie można kupić ruchomości (m. in. pojazdy), papiery wartościowe i nieruchomości

Na portalu eLicytacja KAS urzędy skarbowe będą zamieszczać wszystkie ogłoszenia o sprzedażach w trybie licytacji, przetargu ofert czy sprzedaży z wolnej ręki.

Aktualnie ogłoszenia te są zamieszczane na stronach BIP poszczególnych Izb Administracji Skarbowej. Sprzedaże egzekucyjne prowadzone są przez 366 urzędów skarbowych, zlokalizowanych na terenie całego kraju.

Portal eLicytacja KAS umożliwi: udział w licytacjach online i zakup zajętych przez KAS ruchomości (m. in. pojazdów), papierów wartościowych oraz nieru-

chomości; przeglądanie ogłoszeń o licytacjach tradycyjnych; wgląd w zapowiedzi o terminie opisu i oszacowania wartości nieruchomości.

Będzie można wylicytować i kupić

Na początku na portalu zostaną opublikowane pierwsze ogłoszenia dotyczące sprzedaży organizowanej przez urzędy skarbowe w ramach egzekucji.

21 lipca pojawią się pierwsze elektroniczne licytacje. 31 lipca użytkownicy będą mogli dokonać pierwszych zakupów z wolnej ręki, na wzór funkcjonujących w komercyjnych porta-

lach sprzedażowych opcji: „kup teraz”.

Domy, działki, mieszkania...

Za pośrednictwem portalu eLicytacja KAS będzie można kupić wszystkie ruchomości i nieruchomości, które nie są wyłączone spod egzekucji, np.: biżuterię, zegarki, odzież sportową, suknie ślubne, buty, elementy ogrodzenia, meble, wyposażenie wnętrz, w tym duże i małe AGD, ubranka i akcesoria dla zwierząt, samochody, maszyny przemysłowe.

Na portalu będą również sprzedawane domy, działki,

mieszkania, garaże, hale produkcyjne i magazynowe.

Kupowanie po zalogowaniu, przeglądać można anonimowo

Portal eLicytacja KAS został wyposażony w nowoczesną wyszukiwarkę, umożliwiającą przeszukiwanie bazy sprzedawanych ruchomości, papierów wartościowych i nieruchomości, według wielu kryteriów.

Intuicyjna wyszukiwarka daje możliwość ograniczenia przeszukiwania do konkretnej lokalizacji (województwo, miasto).

Pozwala także na zaawansowane wyszukiwanie, np. po frazie. Użytkownicy podczas wyszukiwania ofert będą mogli określić kategorie przedmiotów np. pojazdów.

Do portalu eLicytacja KAS można się zalogować za pomocą login.gov.pl - korzystając z profilu zaufanego, e-dowodu lub bankowości elektronicznej.

Po zalogowaniu się do portalu należy złożyć wymagane oświadczenia oraz dopełnić formalności związane z wadium i dokumentami.

Przeglądanie ogłoszeń, ogłoszeń i innych dokumentów dotyczących sprzedaży, publikowanych w portalu eLicytacja KAS, a także obserwowanie przebiegu licytacji i sprzedaży z wolnej ręki nie będą wymagały uwierzytelnienia ani zakładania konta użytkownika. ©

Rekordowy przemysł bursztynu

opr. NZ
n.zietal@nowiny24.pl

Funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej z polsko-ukraińskiego przejścia granicznego w Korczowej udaremnili przemysł prawie 62 kg bursztynu.

To jeden z największych przemysłów tych kamieni wykryty w ostatnim czasie. Bus, który jechał z Ukrainy do Niemiec, został skierowany do szczegółowej kontroli i sprawdzony z pomocą urządzenia RTG, dzięki któremu funkcjonariusze dotarli do miejsc z ukrytym towarami. Prawie 62 kg nieoszlifowanego bursztynu, zapakowanego w foliowych workach i owiniętego folią stretch, znajdowało się w ścianach pojazdu. Wartość bursztynu została oszacowana na ponad 245 tys. zł, a wartość uszczuplenia z tytułu VAT na ponad 56 tys. zł. Przeciwnie 39-letniemu kierowcy wszczęte zostało postępowanie karne-skarbowe. Na poczet kary grożącej mężczyźnie zabezpieczono 30 tysięcy złotych.



Znaleziony bursztyn wart jest 245 tys. złotych

REKLAMA

0011547864

OGLĄDAJ

TVP | info_

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

AKCJA CHARYTATYWNA

0111545649



Umorzono śledztwo ws. policjantów, którzy śmiertelnie postrzelili 46-latkę w Sanoku

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Podczas interwencji policjanci zostali zaatakowani przez 46-latkę maczetą lub mieczem. Użyli środków przymusu bezpośredniego i broni, w wyniku czego Wojciech M. zmarł.

Jak przekazała w komunikacie szefowa krośnieńskiej prokuratury okręgowej prokurator Joanna Ślusarska-Stopa, zgromadzony w śledztwie materiał dowodowy, w tym m.in. opinie biegłego z zakresu oceny taktyki policyjnej i poprawności użycia środków przymusu bezpośredniego oraz broni palnej, przesłuchania świad-



FOT. KWP RZESZÓW

46-latek zaatakował policjantów i strażaka. Funkcjonariusze użyli m.in. gazu. Ponieważ nie przyniosło to rezultatu, podjęli decyzję o użyciu broni służbowej

ków, nie wykazał, aby policjanci przekroczyli uprawnienia lub nie dopełnili obowiąz-

ków w trakcie interwencji. Prokurator zapoznał się także z nagraniami z monitoringu

publicznego i od osób prywatnych.

Chodzi o wydarzenia z 20 listopada ubiegłego roku. W Sanoku służby zostały wezwane do mieszkania, w którym agresywny mężczyzna zabarykadował się z matką i prawdopodobnie odkręcił gaz; włączył się bowiem czujnik gazu.

Ciało kobiety z ranami kłutymi

Na miejsce przybyli pracownicy pogotowia gazowego, strażacy i policjanci. Z uwagi na zagrożenie wybuchem podjęto decyzję o siłowym wejściu do mieszkania 69-latki. Policjanci znaleźli w nim ciało kobiety z ranami kłutymi. Podjęta reanimacja nie przyniosła

skutku. Przebywający w mieszkaniu mężczyzna wybiegł do nich, trzymając w ręku narzędzie przypominające maczetę albo miecz o długości ostrza około 55 cm, którym zaatakował policjantów i strażaka. Funkcjonariusze użyli m.in. gazu. Ponieważ nie przyniosło to rezultatu, podjęli decyzję o użyciu broni służbowej i strzelili do 46-latki. Mężczyzna, mimo reanimacji, zmarł.

Prokuratura w Sanoku wszczęła śledztwo dotyczące zabójstwa 69-latki oraz czynnej napaści na policjantów i funkcjonariusza Państwowej Straży Pożarnej z Sanoka, i spowodowania u nich obrażeń.

Z kolei prokuratura w Krośnie wszczęła śledztwo w spra-

wie podejrzenia przekroczenia uprawnień i nieumyślnego spowodowania śmierci 46-letniego mężczyzny przez policjantów.

Jak wówczas tłumaczyła rzecznik Prokuratury Okręgowej w Krośnie Marta Kolenowska-Matejczuk, jest to standardowa procedura podejmowana w przypadku, gdy doszło do użycia broni służbowej przez funkcjonariuszy policji, w wyniku którego „nastąpiła śmierć, nawet jeśli zgon dotyczy napastnika, czyli osoby, która uprzednio dopuściła się czynnej napaści na funkcjonariuszy”.

Obecnie to śledztwo zostało umorzone. Śledztwo ws. śmierci 46-latki także zostało umorzone. (API/PAP)

Henryk Victorini - człowiek, który stał się symbolem wolności i niezależności

Dorota Mękarska
d.mekarska@nowiny24.pl

Legenda Bieszczadów, jeden z pierwszych powojennych osadników, pionierów, którzy po wojnie zdecydowali się związać swoje życie z niemal bezludną wówczas krainą nad górnym Sanem.

Korzenie Henryka Victoriniego sięgają Włoch, ale jego rodzina pochodziła z Kresów. Urodził się w 1943 r. Po repatriacji wychowywał się na Śląsku, a w Krośnie ukończył liceum. Podjął studia weterynaryjne w Opolu, które jednak porzucił z powodu powołania do natury. W Bieszczadach trafił jako młody człowiek w połowie lat 60., gdy region dopiero podnosił się po wojennej tragedii i wysiedleniach. Jak sam wspominał, przyciągnął go romantyczny mit bieszczadzkiego kowboja. - Zawsze chciałem mieszkać w dzikich górach i nad wielką wodą. Nie wiedziałem, jak to uczynić, aż pewnego dnia woda przyszła pod sam dom - mówił po latach już nad brzegiem Jeziora Solińskiego.

Początkowo pracował przy wypasie bydła na połoninach i w dolinie Sanu. Na zlecenie PGR-u wraz z kolegą wypasał stado 500 krów, mając do dyspozycji jedynie stary namiot. Był jednym z pierwszych bieszczadzskich „kowbojów”, których codzienność stała się inspiracją dla filmu „Rancho Texas”, przy którego realizacji współpracował jako dubler. Dublował samego Bogusza Bilewskiego

w scenach jeździeckich. Od tego czasu pozostali przyjaciółmi.

Po odejściu ekipy filmowej zaadaptował pozostawiony przez nich barak na stanicę PTTK o nazwie „Szept” w Tworzylnem, gdzie kontynuował kowbojski styl życia. Miał chwile zwątpienia. W jednym z takich momentów opuścił Bieszczady, ale wrócił, i to na dobre. Zamieszkał w opuszczonym pałacyku we wsi Sokole. Gdy zapadła decyzja o budowie zapory w Solinie i zalaniu doliny, nie opuścił swojej ziemi. Rozebrał pałacyk własnymi rękami, a z odzyskanych materiałów, przy pomocy brata i rodziny, wybudował nowy dom. Był to symbol jego uporu i przywiązania do miejsca, którego nie zostawił, mimo zmieniającego się świata.

Budowa gospodarstwa wymagała ogromnego wysiłku.

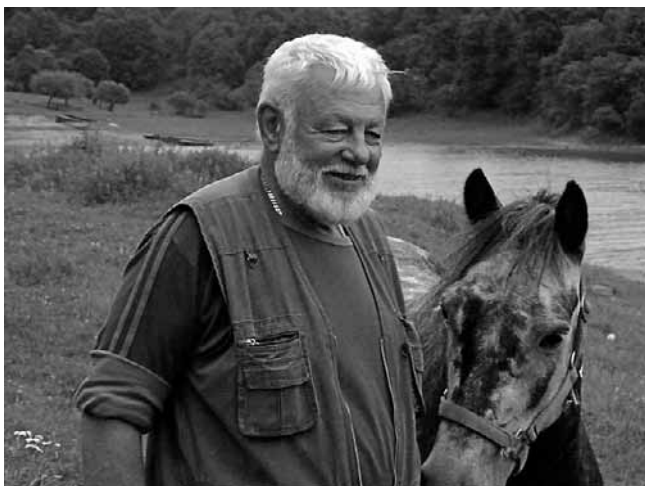
Zaczynał praktycznie od zera - od zakupu kossy, jednej krowy i wychudzonego konia. Zwierzęta traktował z wyjątkowym szacunkiem. Nie wiązał ich na pastwiskach, pozwalał żyć możliwie naturalnie i wierzył, że odwdzięczają się zdrowiem oraz spokojem. Nigdy nie był myśliwym. Podkreślał, że przez całe życie nie zabił żadnego dzikiego zwierzęcia, a obecność jeleni, żubrów, wilków, dzików czy nawet żmij traktował jako naturalną część bieszczadzkiego świata.

Przez kolejne dziesięciolecie prowadził życie z dala od cywilizacji. Hodował zwierzęta i był doświadczonym hodowcą. Gospodarował na swojej ziemi i strzegł spokoju otaczającej go przyrody. Żył skromnie i świadomie rezygnował z wielu wygód cywilizacji. Przez lata w jego domu nie było energii elektrycz-

nej. Wieczory spędzał przy świetle świec, a największą nagrodą za ciężką pracę była możliwość kąpieli w jeziorze i codzienne obcowanie z przyrodą. Samotność nigdy mu nie doskwierała - uważał, że życie wśród zwierząt i lasu daje więcej niż miejski zgiełk.

Nie zabiegał o rozgłos, choć stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci Bieszczadów. Jego nazwisko nosi Zatokę Victoriniego na Jeziorze Solińskim, a jego losy stały się tematem licznych reportaży, artykułów oraz filmu dokumentalnego „Jeden dzień Henryka” w reżyserii Zbigniewa Świącha z 1971 roku.

Na przełomie wieków stał się obrońcą przyrody. W latach 90. w Bieszczadach nastała moda na rajdy samochodów terenowych oraz motocykli crosso- wych. Jedną z tras takich rajdów została wytyczona bezpośrednio przez dolinę potoku Paniszczew oraz sąsiadującą z nią Zatokę Victoriniego. Dla pustelnika, który spędził dekady w samotności, był to potężny cios. Próbował walczyć z rajdowcami drogą oficjalną. Spotkał się jednak z murem obojętności, a nawet z cichym przyzwoleniem. Gdy prośby i pisma nie pomogły, postanowił bronić doliny Paniszczewa. Zwrócił się m.in. o pomoc do naszej redakcji. Dzięki jego nieugiętej postawie, osobistej odwadze i wywołaniu medialnego skandalu organizatorzy rajdów zostali ostatecznie zmuszeni do modyfikacji tras i wycofania się z doliny Paniszczewa, pozostawiając ten zakątek przyrodzie. ©©



FOT. ARCHIWUM NOWIN

Henryk Victorini przez ponad 60 lat pozostawał wierny miejscu, które wybrał na swój dom

Jechał pod prąd S19

opr. Koch
k.aronowicz@nowiny24.pl

31-letni kierowca Peugeota, który jechał pod prąd drogą ekspresową S19 i doprowadził do czołowego zderzenia z Jaguarem, został tymczasowo aresztowany.

Do wypadku doszło w poniedziałek ok. godziny 21.45 na S19 w Trzebowniku. 31-letni obywatel Ukrainy, kierujący Peugeotem Partner, jadąc w kierunku Sokołowa Małopolskiego, nie

zastosował się do oznakowania poziomego i zjechał na przeciwny pas ruchu. Poruszał się pod prąd i czołowo zderzył się z prawidłowo jadącym Jaguarem. Ranne zostały 4 osoby - kierowca Peugeota i jego pasażer oraz kierowca Jaguara i jego pasażerka. Prokurator przedstawił 31-latkowi zarzut spowodowania wypadku drogowego, którego następstwem jest śmierć osoby albo ciężki uszczerbek na zdrowiu. Sąd Rejonowy w Rzeszowie aresztował 31-latkę na 3 miesiące.

REKLAMA 0011550072

OBWIESZCZENIE STAROSTY STALOWOWOLSKIEGO

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Działając na podstawie art. 49, ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 roku, poz. 1691) w związku z art. 11f ust. 3 - ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 poz. 311)

z a w i a d a m i a m

**że na wniosek: Prezydenta Miasta Stalowej Woli
ul. Wolności 7, 37-450 Stalowa Wola**

w dniu 3 lipca 2026 roku została wydana decyzja nr 9/2026 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej z rygorem natychmiastowej wykonalności dla inwestycji pod nazwą: „**Rozbudowa i przebudowa drogi gminnej w ramach zadania inwestycyjnego pn.: Budowa miejsc postojowych przy ulicy Poniatowskiego**” na działkach numer ewidencyjny: 1818/23, 1818/20, 1818/10, 1818/7, 1814/4, 1813/4, 1806/4, 1805/4, 1801/2, 1762/2, 1759/2, 1760/2, 1817/1, 1816/1, 1815/4, 1761/4, 3141/7 (3141/8, 3141/9), 3141/6 (3141/10, 3141/11), 3149/3 (3149/5, 3149/6), 1815/3, 1815/6, 1816/4. obręb 0003 Centrum w jednostce ewidencyjnej 181801_1 Stalowa Wola

oznaczenie: (przed nawiasem podano nr działki ulegającej podziałowi; w nawiasie numery działek po podziale; tłustym drukiem zaznaczono działki przeznaczone pod inwestycję do trwałego zajęcia pod projektowany pas drogowy, podkreśleniem zaznaczono działki przeznaczone do czasowego zajęcia jako teren niezbędny).

Wszystkie strony postępowania zawiadamia się, że z treścią wyżej wymienionej decyzji można zapoznać się w Wydziale Architektoniczno-Budowlanym Starostwa Powiatowego w Stalowej Woli przy ul. Podleskiej 15 (pokój 410) w terminie 14 dni od publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia.

Jednocześnie zawiadamiam, że zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie - doręczenie uważa się za dokonane, po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia. Od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej służy stronom prawo wniesienia odwołania do Wojewody Podkarpackiego za pośrednictwem Starosty Stalowowskiego w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia.

Z up. Starosta
/-/Stanisław Sobieraj
Wicestarosta

Odeszła por. Władysława Kondracka, Honorowa Obywatelka Jarosławia

Klaudia Oronowicz-Chudzik
k.oronowicz@nowiny24.pl

Dziś Jarosław pożegna jedną ze swoich najwybitniejszych mieszkank - Władysławę Kondracką.

Urodziła się w 1925 roku jako Władysława Grębowiec. Gdy miała 15 lat, wraz z rodziną została wywieziona przez Sowie-
tów na Sybir. Przeszła przez dramat zezłania, głód, ciężką pracę i wieloletnią tułaczkę prowadzącą przez Związek Radziecki, Iran i Afrykę. Ostatecznie trafiła do Wielkiej Brytanii, gdzie wstąpiła do Pomocniczej Lotniczej Służby Kobiet, funkcjonującej w strukturach Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie. Po ukończeniu szkolenia została skierowana do bazy RAF w Hucknall koło Nottingham. Pracowała przy naziemnej obsłudze lotnictwa, wspierając funkcjonowanie Dywizjonu Bombowego 300 im. Ziemi Mazowieckiej. To właśnie tam poznała swojego przyszłego męża Stanisława Kondrackiego - radiooperatora bombowca.

Po zakończeniu wojny małżonkowie zdecydowali się wrócić do Polski. W 1947 roku przyjechali do Jarosławia, gdzie zamieszkali na stałe. Powrót nie oznaczał jednak końca trudnych doświadczeń. Jak wielu żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie spotkali się z nieufnością komunistycznych władz i przez lata żyli z dala od rozgłosu.

Dopiero po wielu latach historia pani porucznik zaczęła być szerzej poznawana. W 2019 roku otrzymała Honorowe Obywatelstwo Miasta Jarosławia „w uznaniu dla bohater-
skich dokonań i niezłomnej postawy w duchu patriotyzmu i miłości do Ojczyzny”.

Mieszkańcy mogli kojarzyć jej młodzieńczy wizerunek z muralu przy ulicy Świętego Ducha, poświęconego lotnikom Ziemi Jarosławskiej walczącym w Polskich Siłach Powietrznych na Zachodzie.

W 1991 roku otrzymała Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, w 2020 roku medal „Pro Patria”, a dwa lata później Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. W 2020 roku została również awansowana do stopnia porucznika rezerwy.

Śmierć Władysławy Kondrackiej poruszyła mieszkańców Jarosławia oraz osoby zajmujące się pielęgnowaniem pamięci o bohaterach II wojny



Władysława Kondracka - Honorowa Obywatelka Miasta Jarosławia, Sybiraczka, weteranka Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz uczestniczka II wojny światowej - zmarła w wieku 101 lat

światowej. W licznych wpisach podkreślano, że należała do pokolenia ludzi, którzy nie zabiegali o uznanie, choć zapisali jedno z najpiękniejszych kart historii Polski.

Poniżej publikujemy życiorys opracowany przez jej syna Ryszarda Kondrackiego.

„Jedziemy do Polski do Jarosławia”

Mój życiorys to kręta i wyboista droga ku wolności poprzez głód, chłód i cierpienie i tęsknotę. Kto tego nie przeżył, trudno mu jest zrozumieć, ile wysiłku i trudu potrzeba, by przeżyć to...

Nazywam się Władysława Kondracka, jestem córką Szczepana i Katarzyny Grębowiec, urodziłam się 25.03.1925 r. w Przyszowie koło Stalowej Woli, gdzie mieszkaliśmy z rodzicami i swoim rodzeństwem do 1934 r. W ramach przesiedłań i zagospodarowania ziem wschodnich przeprowadziliśmy się całą rodziną do osady kolonii Julianka, pow. Toporów woj. Tarnopol, tam też ukończyłam szkołę podstawową.

10 lutego 1940 roku nad ranem obudzili nas mundurowi żołnierze rosyjscy, dostaliśmy nakaz spakowania niezbędnych rzeczy w ciągu tylko jednej godziny. Załadowani na samie rozpoczęliśmy wędrówkę naszego zesłania w głąb Rosji, do miejscowości Tojma w woj. Archangielsk.

Pierwszym odcinkiem zesłania na Sybir była miejscowość Kotłas. Zapędzono nas

po kilkadziesiąt osób w wagonie do pociągu towarowego i w tych nieludzkich warunkach podróżyowaliśmy około 3 tygodni.

W Kotłasie przetransportowano nas na końskie podwozy i zamrażniętą rzeką Dwiną przewieziono aż pod Archangielsk m. Tojma, co trwało też około dwóch tygodni. Na miejscu zakwaterowano nas w barakach, gdzie były prycze tylko z desek po dwóch stronach, jak w obozach. Zakwaterowywano średnio po 10 rodzin w jednym baraku. Warunki były niegodne człowieka, do tego panował głód - brak pitnej wody, mnóstwo pluskiew i innego robactwa. Pracowaliśmy w lesie - niezależnie od warunków pogodowych - przy wycinie, korowaniu i spalaniu drewna rzeką Dwiną w głąb Rosji.

W czasie tworzenia Armii Polskiej przez generała Andersa, po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej, mój ojciec zgłosił się jako ochotnik do armii i opuścił naszą 7-osobową rodzinę. Niestety, nigdy już nie zobaczyliśmy naszego ojca.

W lipcu 1942 r. otrzymaliśmy jeszcze ostatni list od ojca, by do niego dołączyć transportem wojskowym w ramach łączenia rodzin. Szczegście nam dopisało, ale kosztowało to ogromnego poświęcenia i ogromnego trudu naszej mamy (macochy), by wywieźć nas z Sybiru do Taszkientu.

Cała stacja kolejowa w Taszkientcie była oblężona

przez polskie rodziny, będące w takiej samej sytuacji co my. Usiłowaliśmy kupić tam bilety do miejscowości, w której stacjonował ojciec, ale niestety nie udało nam się. Rano, ku naszemu zdziwieniu i ogromnej panice, podjechały rosyjskie podwozy i wszystkich Polaków siłą zabrano do kołchozów, gdzie nakazano nam pracować przy zbiorze bawełny, za którą dostawaliśmy 10 dkg maki dziennie jako zapłatę. Panował tam straszny głód, zupy gotowaliśmy z kory drzew, albo z łupin ziemniaków.

Pewnej nocy uciekliśmy z kołchozu i po dwóch dniach tułaczki dotarliśmy do jakiejś stacji kolejowej. Tam okazało się, że nie można było wejść na teren stacji, bo wejścia pilnowali uzbrojeni wartownicy. Niemniej jednak szczęśliwie na stację wjechał pociąg z Wojskiem Polskim jadący do Dżalalabadu i mojej mamie udało się znaleźć dziurę w ogrodzeniu i dotrzeć do komendanta pociągu, który po usilnych prośbach i pokazaniu listu od ojca, zabrał nas do Dżalalabadu, gdzie stacjonowała V Dywizja.

Po tej ciężkiej i trudnej tułaczce trafiliśmy pod opiekę XIII Pułku, który stacjonował w Błagomieszczance. Tam dowiedzieliśmy się, że ojciec wyjechał pierwszym transportem, gdzie wybuchła epidemia czerwonki i ojciec zmarł, jest pochowany w Kazachstanie. Po kilkadziesiąt lat odnalezliśmy miejsce pochówku mo-

jego ojca. We wrześniu 1942 roku dotarliśmy do Krasnowodzka, skąd barkami przewieziono nas do Pahlewi.

Po odbytej kwarantannie przeniesiono nas do Teheranu, a po miesiącu przewieziono do Karaczi, skąd dalej przez Zatokę Perską popłynęliśmy do Mombasy w Afryce. Po dwudniowej podróży pociągiem znaleźliśmy się nad Nilem, a po następnych 2 dniach podróży Nilem w barkach znalazłam się w Ugandzie w miejscowości Masindi. Tu mieszkaliśmy z rodziną w murzyńskich szałasach specjalnie dla nas wybudowanych, gdzie często można było spotkać węże różnego gatunku. Tam też rozpoczęłam naukę w szkole średniej, której nie ukończyłam, ponieważ w 1943 roku zgłosiłam akces do Wojska Polskiego w Anglii - do Ochotniczej Kobiecej Służby Lotnictwa.

Tak oto wkroczyłam w nowy rozdział mojego życiorysu, opuściłam rodzinę i wraz z innym dziewczynami pojechałam do Anglii. Droga wiodła Nilem do Mombasy, a tam wraz z żołnierzami różnej narodowości zaokrętowano nas bardzo duży statek „Jile de France” /mówiono nam, że wszystkich nas było ok. 10 tys./ i przez Durban - wokół Afryki - po 45 dniach dopłynęliśmy do Anglii do portu Retkam. Podróż statkiem nie należała do przyjemnych, a wręcz przeciwnie, to były 45 dni w koszmarnych warunkach, o których chce się zapomnieć do końca życia.

Jako żołnierz RAF-u została skierowana na 3-miesięczne przeszkolenie wojskowe oraz kurs języka angielskiego. Po ukończeniu kursu i po zdaniu egzaminu z bardzo dobrym wynikiem zostałam przydzielona do służby we Wstępnym Ośrodku Szkolenia Pilotów w Hucknall koło Nottingham, gdzie byłam w stałej gotowości bojowej do wypełniania obowiązków określonych w/g dziennika rozkazu przy obsłudze lotniska Dywizjonu 300. Obsługę naziemną sprawowały WAAF-ki (Women's Auxilliary Air Force), które były swoistym zapleczem pomocniczym dla RAF-u jako Pomocnicza Lotnicza Służba Kobiet (PLSK). W skład bazy w Hucknall Royal Air Force (RAF) wchodziło: lotnisko, hangary, szpital, kuchnia i w/g aktualnych potrzeb np. hotele. Polskie WAAF-ki były przydzielane do pracy z angielskimi dziewczętami, by na-

bierały praktyki w posługiwaniu się językiem angielskim. Tam poznałam swojego męża Stanisława Kondrackiego, który był radiotelegrafistą Dywizjonu 300. Był wspaniałym człowiekiem, pięknie śpiewał, wspaniale tańczył i był pełen nadziei i tęsknoty w sercu za rodziną, za Polską, tak jak ja. Znajomość ta przerodziła się w prawdziwą miłość, a owocem tej miłości były narodziny syna Ryszarda Jerzego w 1946 r. w Workshop w Hrabstwie Nottinghamshire.

Po zakończeniu wojny informacje, jakie do nas docierały, były niezbyt optymistyczne, dochodziły nas głosy, że Polska w ruinie pod okupacją rosyjską, dlatego kiedy mieliśmy możliwość wyboru wyjazdu do Ameryki, Kanady, Australii czy też pozostania w Anglii, postanowiliśmy wyjechać do Australii. Oboje z mężem nie mieliśmy kontaktu z naszymi rodzinami (mąż od 8 lat był bez jakichkolwiek wiadomości) Przed samym wyjazdem do Australii mąż otrzymał informacje o pobycie swoich rodziców w Jarosławiu.

Po otrzymaniu tej radosnej wiadomości decyzja mogła być tylko jedna - „jedziemy do POLSKI do JAROSŁAWIA”. W czerwcu 1947 r. przyjechaliśmy do Jarosławia. Tutaj początki również były bardzo trudne i bardzo przykre.

Pracownicy Służby Bezpieczeństwa sugerowali powrót do Anglii i pracę szpiegowską na rzecz ówczesnych władz Ludowej Polski. Kiedy mąż nie wyraził zgody na współpracę, zaczęły się prowokacje, były ogromne trudności ze znalezieniem pracy, ale nie zraziło to nas tak bardzo, bo Jarosław był końcem naszej tułaczki. Tu był nasz dom, tu mieliśmy siebie, rodzinę i pomimo, że żyliśmy skromnie, a czasem nawet bardzo skromnie, to byliśmy szczęśliwi, że nie musiałam gotować zupy z kory drzew czy z łupin ziemniaków, a skórka z chleba jest święta na co dzień po dziś dzień.

W 1991 roku zostałam odznaczona Krzyżem Czynu Bojowego na Zachodzie przez ówczesnego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, a w 2001 roku zostałam awansowana na stopień oficerski - podporucznika w stanie rezerwy.

(3 lipca 2018)

Nabożeństwo żałobne por. Władysławy Kondrackiej rozpocznie się dziś o godzinie 11 w jarosławskiej kolegiacie.

MAGAZYN

SPORTOWY24

6.07.2026

Zawodnicy z Podkarpacia świetnie zaprezentowali się w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży - były medale, rekordy Polski oraz życiowe STR. 13



FOT. PZLA

Nasi lekkoatleci zdobyli 13 medali!

**IRENEUSZ MAMROT
O SWOJEJ PRACY
I ODEJŚCIU ZE STALI
MIELEC
STR. 10-11**

**Rusza sparingowe
granie - na razie
wszędzie sporo
testowanych
STR. 11**

**Wilki Krosno po ponad
dwóch miesiącach
wreszcie doczekały się
wygranej
STR. 12**

SPORTOWY24.PL

Piłka nożna | 1 liga Ireneusz Mamrot utrzymał Stal Mielec w I. lidze - dlaczego musiał więc odejść z klubu?

CHCIAŁEM POWALCZYĆ O COŚ WIĘCEJ

Michał Szewczyk
sport@nowiny24.pl

- Człowiek uczy się przez całe życie i trener nie jest tutaj wyjątkiem. To było dla mnie nowe doświadczenie. Pracuję jako trener od ponad 25 lat i nigdy wcześniej nie miałem tak długiej serii niepowodzeń. Paradoksalnie właśnie takie momenty uczą najwięcej - mówi były trener mieleckiej Stali Ireneusz Mamrot.

Rozmawiamy, gdy Stal rozpoczyna przygotowania do sezonu już bez Ireneusza Mamrota. Kibice zastanawiają się, dlaczego doszło do rozstania, bo klubowy komunikat był bardzo lakoniczny i informował jedynie, że obie strony uznały, iż nie będą kontynuować współpracy.

Chciałbym przede wszystkim spokojnie wyjaśnić całą sytuację, bez zbędnych emocji. Bardzo dobrze pracowało mi się w Mielcu i zależało mi na tym, aby nasze rozstanie odbyło się w dobrej atmosferze. Klub jasno przedstawił swoją sytuację finansową. Wiadomo było, że budżet na nowy sezon będzie mniejszy. Dotyczyło to zarówno pierwszego zespołu, jak i sztabu szkoleniowego. Nie chodziło o moje wynagrodzenie czy pensję członków sztabu. Byliśmy gotowi zaakceptować obniżki. Problem polegał na tym, że sztab miał zostać jeszcze bardziej ograniczony. Już wcześniej liczyliśmy się z odejściem jednej osoby i byliśmy gotowi podzielić między siebie jej obowiązki. To nie stanowiło dla nas większego problemu. Natomiast przy kolejnych cięciach zakres pracy pozostałych osób byłby już po prostu zbyt duży i obawiałem się, że jakość naszej pracy by znacznie ucierpiała. Druga kwestia dotyczyła samego zespołu. Zakładałem, że bardzo trudno będzie zatrzymać kilku kluczowych zawodników. Liczyłem się z tym, ale jednocześnie zależało mi, aby utrzymać trzon drużyny. Miałem przygotowaną listę piłkarzy z tej ligi, którzy mogliby zastąpić odchodzących. Oczywiście nie byłoby to zastępstwo jeden do jednego, ale zawodnicy o podobnym profilu. Moją ambicją było, aby w kolejnym sezonie powalczyć o coś więcej niż tylko utrzymanie. Uważam, że ten zespół był już odpowiednio zbudowany. Przy niewielkich



FOT. ANNA JAKIEWICZ

- Dobrze się tu czułem, chciałem zostać, ale jednocześnie rozumiem sytuację, w jakiej znalazł się klub - mówi po zakończeniu współpracy ze Stalą Mielec Ireneusz Mamrot

zmianach kadrowych naprawdę mógł walczyć o wyższe cele. Klub przedstawił jednak swoją sytuację jasno. Musiałem zdecydować, czy akceptuję takie warunki. Uznałem, że w tej sytuacji lepiej będzie zakończyć współpracę.

Mam rozumieć, że planowane cięcia były znacznie większe, niż początkowo przedstawiano? Mówiło się o zmniejszeniu budżetu o trzy-cztery miliony złotych, ale z Pana słów wnioskuję, że skala oszczędności miała być jeszcze większa.

Nie znam całego budżetu klubu, więc nie chcę wypowiadać się na temat konkretnych kwot. Zostały mi przedstawione jedynie środki przeznaczone na funkcjonowanie sztabu oraz budowę zespołu. Jeszcze raz podkreślę - przy takim budżecie można walczyć o utrzymanie. Natomiast moją ambicją było coś więcej. Wiosną wykonaliśmy ogromną pracę. Wzmocnienia okazały się trafione, a drużyna zrobiła wyraźny postęp. Naturalnym krokiem było rozwijanie tego projektu. Liczyłem, że uda się zachować trzon zespołu i dokładać co pół roku jednego lub dwóch zawodników, którzy jeszcze podniosą jego poziom. W mojej ocenie taka drużyna mogła realnie walczyć o miejsce w czołowej szóstce ligi.

Słysząc w Pana głosie pewien żal. Patrząc tylko na rundę

wiosenną - a szczególnie od meczu z Odrą Opole - Stal była przeciwieństwem czołowej ligi. Zespół grał bardzo dobrze, zwłaszcza w ofensywie. Szkoda, że ta historia zakończyła się tak szybko.

Na pewno pozostaje poczucie niedokończonych prac. Wiosną poprawiliśmy praktycznie każdy element naszej gry. Strzelaliśmy gole po ataku pozycyjnym, po szybkich atakach, po fazach przejściowych i po stałych fragmentach gry. Co ważne, znacznie poprawiliśmy również grę przy stałych fragmentach w defensywie. Jesienią traciliśmy po nich sporo bramek, a wiosną było ich już bardzo niewiele. Mielśmy plan dalszego rozwoju. Nie chcieliśmy wprowadzać wszystkiego od razu, bo naszym głównym celem było utrzymanie. Kiedy ten cel został osiągnięty, kolejnym krokiem miało być dokładanie następnych elementów i dalszy rozwój drużyny. Dlatego bardziej niż żal czuję niedosyt. Mam poczucie, że ten projekt nie został dokończony. Myślę, że pod koniec sezonu również kibice czepali przyjemność z oglądania tej drużyny. Coraz więcej osób przychodziło na stadion, a reakcje kibiców na meście były bardzo pozytywne. Muszę przyznać, że w Mielcu bardzo mocno odczuwa się, jak ważnym klubem jest Stal. Nie w każdym mieście mieszkający aż tak żyją piłką. Tutaj czułem to na każdym kroku. To klub z ogromną historią

i tradycją. Dla trenera to bardzo przyjemne, bo pracuje się nie tylko dla siebie czy dla drużyny, ale także dla ludzi, którzy naprawdę tym klubem żyją. Oczywiście oczekiwania kibiców są duże i trudno się temu dziwić. Klub ma jednak obecnie trudniejszą sytuację finansową i musi sobie z tym poradzić.

Czy po zakończeniu sezonu odbywały się jeszcze jakieś rozmowy z klubem? Oficjalny komunikat pojawił się dopiero kilka dni temu, więc można było odnieść wrażenie, że cały czas trwały negocjacje.

Tak naprawdę po zakończeniu sezonu nie wszystko wydarzyło się od razu. Klub miał w tym czasie sporo spraw organizacyjnych. Odbyła się jedna rozmowa telefoniczna, ale nie była to rozmowa bezpośrednia po ostatnim meczu. Przez pewien czas po prostu czekałem na informacje, czekaliśmy wszyscy na nowego prezesa.

A zdążył Pan porozmawiać z prezesem Cyganowskim?

To z nim rozmawiałem przez telefon. Byłem zaproszony na spotkanie, podczas którego mieliśmy porozmawiać o przyszłości. Niedługo później prezes złożył jednak rezygnację i nie mieliśmy już możliwości szczegółowo omówić przyszłości. Nie poznałem ostatecznie jego opinii. Wiem natomiast, że rozmawiał także z innymi trenerami,

więc trudno mi powiedzieć, jakie były wszystkie rozważane opcje. To już pytanie do prezesa. Podkreślał jednak, że klub musi funkcjonować w określonych ramach finansowych. Po jego odejściu odbyły się kolejne rozmowy z przedstawicielami klubu. Wtedy przedstawiono mi konkretnie, jak miałby wyglądać budżet na sztab i zespół oraz zapytano, czy jestem gotowy zaakceptować takie warunki. Poprosiłem o trochę czasu na zastanowienie i ostatecznie zdecydowałem, że nie będziemy kontynuować współpracy.

Kibice zastanawiają się, z kim właściwie prowadził Pan te rozmowy. Kto dziś podejmuje w klubie najważniejsze decyzje?

Nie chciałem wchodzić w szczegóły. Wiem, że wokół klubu jest teraz dużo emocji, ale naprawdę zależy mi na tym, żeby nie dolewać oliwy do ognia. Jeszcze raz podkreślę - bardzo dobrze czułem się w Mielcu i dobrze mi się tutaj pracowało. Oczywiście chciałem zostać, ale jednocześnie rozumiem sytuację, w jakiej znalazł się klub. Z mojej strony nie ma żadnych pretensji i nie chciałem powiedzieć niczego, co mogłoby komukolwiek zaszkodzić.

Zostawmy więc kwestie organizacyjne i przejdźmy do spraw boiskowych. Mam wrażenie, że Pana pracę w Stali można podzielić na dwa zupełnie różne etapy - jesień i wiosnę. To były dwa zupełnie inne zespoły. Czy już po pierwszych jesieńnych meczach wiedział Pan, że konieczne będą aż tak duże zmiany kadrowe?

Na pewno wiedziałem, że zespół trzeba będzie wzmocnić. Ostatecznie zimą sprowadziłem siedmiu zawodników i, jak dobrze pamiętam, pięciu z nich praktycznie od razu weszło do podstawowego składu. Czy od początku zakładałem aż tak dużą przebudowę? Chyba nie. Natomiast od razu wiedzieliśmy, że potrzebujemy większej rywalizacji w kadrze. Mielśmy sporo czerwonych kartek, zdarzały się kontuzje i w pewnym momencie brakowało nam odpowiedniej liczby zawodników gotowych do gry na podobnym poziomie. W walce o utrzymanie nie można sobie pozwolić na sy-

tuację, w której jeden czy dwóch nieobecnych piłkarzy decyduje o wynikach całej drużyny. Oczywiście byli zawodnicy, którzy po przyjeździe zimą od razu podnieśli jakość zespołu. Byli jednak również tacy, którzy może nie grali regularnie, ale bardzo zwiększyli poziom rywalizacji na swoich pozycjach. To również miało ogromne znaczenie. Jesienią największym problemem nie był sam pierwszy skład, ale właśnie brak odpowiedniej konkurencji. Pamiętam mecze, w których z powodu kartek czy urazów musieliśmy wystawiać zawodników na nienaturalnych dla nich pozycjach. Sztandarowy przykład to Bartosz Szeliga grający na skrzydle. Chcieliśmy zrobić wszystko, żeby wiosną takich sytuacji już nie było.

Patrząc na wyniki, można odnieść wrażenie, że jesienią Stal była zdecydowanie słabsza. Z kolei wiosną zespół wyglądał już zupełnie inaczej. Ja jednak uważam, że pomysł na grę wyglądał podobnie, różniło się wykonanie.

Jesienią popełnialiśmy błędy, które kończyły się stratą punktów. Wiosną to my potrafiliśmy przechrzłać mecze na swoją korzyść. Poza spotkaniem z Polonią Bytom, które przegraliśmy wysoko mimo stworzenia wielu sytuacji w pierwszej połowie, praktycznie wszystkie mecze jesienią przegrywaliśmy jedną bramką. Często decydował jeden błąd albo brak odpowiedniej jakości na ławce rezerwowych. Pamiętam mecze z Chrobrym Głogów czy Miedzią Legnica. Prowadziliśmy, później pojawiały się czerwone kartki i zaczynały się problemy. Wiosną, kiedy podobne sytuacje się zdarzały, mieliśmy już zawodników, którzy potrafili wejść z ławki i utrzymać poziom drużyny. Dlatego od początku rozmawialiśmy z władzami klubu o konieczności wzmocnienia kadry. Chodziło nie tylko o podstawową jedenastkę, ale przede wszystkim o zwiększenie rywalizacji. Wiosna pokazała, że była to właściwa decyzja. Jesienią mieliśmy cztery punkty straty do Znicza Pruszków, a sezon zakończyliśmy jedenaście punktów przed nimi. To najlepiej pokazuje skalę postępu, jaki zrobiła drużyna. Zawsze podkreślałem, że sama analiza wyni-

ków nie pokazuje całego obrazu. Jesienią wiele meczów przegrywaliśmy minimalnie, natomiast wiosną te same spotkania potrafiliśmy wygrywać. Najlepszym przykładem był chyba mecz z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. To było spotkanie, które przez długi czas kontrolowaliśmy. Straciliśmy bramkę, chwilę wcześniej trochę się cofnęliśmy, bo przeciwnik coraz mocniej ryzykował. Najważniejsze było jednak to, że zespół mentalnie wyglądał już zupełnie inaczej. Potrafiliśmy wrócić do swojej gry i ostatecznie wygrać. To były bardzo ważne trzy punkty. Od tego momentu zaczęliśmy również znakomicie wykorzystywać stałe fragmenty gry. Zdobyliśmy wtedy bramkę po rzucie rożnym, wywalczyliśmy rzut karny po kolejnym kornerze i widać było, że ten element stał się jedną z naszych największych broni.

Był jeszcze mecz ze Stalą Rzeszów. Graliście przez całą drugą połowę w osłabieniu, a mimo to wygraliście.
To był chyba jeszcze lepszy przykład przemiany tego zespołu. Przez praktycznie całą drugą połowę graliśmy w dziesiątkę.

Wróćmy jednak do trudnej jesieni, gdy sprawialiście wrażenie drużyny, którą bardzo często zatrzymywały czerwone kartki. Był moment, w którym był Pan już bezradny?
Nie, nigdy nie czułem bezradności. Myślę, że właśnie dlatego klub cały czas mi ufał. Bardzo często rozmawiałem z prezesem i ani przez chwilę nie było we mnie zniechęcenia czy zwątpienia. Oczywiście po meczach pojawiała się sportowa złość. Byłem zły, że nie wygrywamy spotkań, które byliśmy w stanie wygrać. Ale nigdy nie pomyślałem, że nie da się już tego odwrócić. Dzisiaj łatwo jest tak mówić, bo wszystko dobrze się zakończyło, ale naprawdę tak było również wtedy. Wydaje mi się, że ludzie w klubie to widzieli i właśnie dlatego dostałem czas na dalszą pracę.

Czy był jednak jakiś moment, kiedy pomyślał Pan, że sytuacja robi się naprawdę trudna?
Takim momentem był przede wszystkim mecz z ŁKS-em. Prowadziliśmy 1:0 i nie powinniśmy tego spotkania przegrać. Przy pierwszej straconej bramce sami sprowokowaliśmy problemy, druga padła po stałym fragmencie gry. To był moment, po którym rzeczywiście człowiek zaczyna się zastanawiać, dlaczego kolejny raz tracimy punkty w podobny sposób.

Na szczęście później wszystko zaczęło wracać na właściwe tory.

Mam też wrażenie, że po meczu z Polonią Warszawa był Pan najbardziej rozczarowany. Stal nie zasłużyła wtedy na porażkę 2:5, ale kilka indywidualnych błędów sprawiło, że wynik zrobił się bardzo wysoki.
Tak, to było duże rozczarowanie, ale nie wobec zawodników. To był pierwszy mecz roku. Graliśmy z Polonią, która, jak się później okazało, w tamtym okresie prezentowała bardzo wysoką formę. Przez większość spotkania wyglądaliśmy naprawdę dobrze i uważam, że przynajmniej punkt był wtedy w naszym zasięgu. Końcówka całkowicie wypaczyła obraz meczu. Straciliśmy kilka bramek po sytuacjach, nad którymi bardzo mocno pracowaliśmy na treningach, szczególnie przy dośrodkowaniach. Wiedzieliśmy, że właśnie w ten sposób Polonia stwarza zagrożenie.

Przez całą Pańską kadencję często dyskutowaliśmy o Piotrze Wlazło. Był Pan konsekwentny i uparcie powtarzał, że jego miejsce jest w środku pola. Wiosną okazało się, że był jednym z najlepszych pomocników w całej lidze.
To zawodnik o wyjątkowej jakości. Zawsze powtarzam, że młodzi piłkarze uczą się przede wszystkim od starszych kolegów. Można im wiele tłumaczyć na treningach, ale pewnych rzeczy nie da się nauczyć w teorii. Wystarczy zobaczyć, jak Piotrek skanuje przestrzeń przed przyjęciem piłki, jak ustawia ciało czy jak podejmuje decyzje. To są detale, które odróżniają bardzo dobrych zawodników od przeciętnych. Nasza młodzież mogła się od niego naprawdę wiele nauczyć. Najbardziej cieszę się jednak z tego, że udało się go odpowiednio przygotować pod względem fizycznym. Dzięki właściwie przepracowanemu okresowi przygotowawczemu wyglądał bardzo dobrze motorycznie. Do tego dochodziło jego profesjonalne podejście i ogromne poświęcenie dla drużyny. Mało kto wie, że w kilku meczach grał mimo bólu. Korzystał z leków przeciwbólowych, a nawet zastrzyków, żeby pomóc zespołowi. To pokazuje, jak bardzo zależało mu na Stali. Dlatego bardzo wzruszył mnie moment jego zmiany w ostatnim meczu sezonu. Celowo zdjęłem go z boiska pod koniec spotkania, a cały stadion pożegnał go owacją na stojąco. Dla piłkarza nie ma chyba większego wyróżnienia. Jako trener często podejmuje się decyzje, które początkowo są

krytykowane. Jeśli później okazują się słuszne, wszyscy szybko o tym zapominają. Cieszę się, że w tym przypadku konsekwencja przyniosła korzyść zarówno drużynie, jak i samemu Piotrkowi.

Muszę zapytać także o Maćka Domańskiego. Przez wiele sezonów był jedną z najważniejszych postaci Stali, a u Pana jego rola wyraźnie się zmieniła.
Przed wszystkim zależało mi na zwiększeniu intensywności gry. Bardzo szanuję Maćka i wszystko, co zrobił dla Stali. Pod koniec sezonu dodatkowo zmagął się z kontuzją, gdyby był zdrowy, tych minut byłoby więcej. Już na początku zimowych przygotowań odbyłem z nim szczerą rozmowę. Powiedziałem, że jego rola w zespole będzie inna. To nigdy nie jest łatwa rozmowa, zwłaszcza z kapitanem i zawodnikiem, który przez tyle lat był liderem drużyny. Muszę jednak podkreślić jego ogromny profesjonalizm. Ani razu nie obraził się na panującą sytuację. Oczywiście był rozczarowany - to całkowicie naturalne - ale na każdym treningu i w szatni zachowywał się wzorowo. Nadal pełnił rolę kapitana poza boiskiem. Jestem mu za to bardzo wdzięczny. Uważam, że właśnie szczerą rozmową sprawiła, iż udało się uniknąć niepotrzebnych konfliktów.

Wokół Stali od dłuższego czasu pojawia się temat Romana Skorupy. Jedni twierdzą, że pomaga klubowi, inni uważają, że ma zbyt duży wpływ na sprawy sportowe. Jak wyglądało to z Pana perspektywy?
Z mojej perspektywy Roman Skorupa w stu procentach pomagał. Podsyłał nazwiska zawodników, ale decyzje transferowe zapadały dopiero po naszych analizach. Nigdy nie miałem sytuacji, żeby ktoś narzucał mi piłkarza albo ingerował w skład. Przez cały okres pracy w Stali miałem pełną autonomię w sprawach sportowych. Przykładowo Dominik Szala był piłkarzem, którego obserwowaliśmy już w grudniu. W pewnym momencie wydawało się, że temat jest zamknięty, bo jego menedżer przekazał prezesowi, że transfer nie dojdzie do skutku. Później sytuacja się zmieniła i sami otrzymaliśmy sygnał, że zawodnik jednak jest dostępny. Byliśmy przygotowani, bo wcześniej dokładnie go przeanalizowaliśmy. Podobnie było z innymi zawodnikami. Roman podsyłał nazwiska do obserwacji, ale decyzje zapadały dopiero po analizach. Tak np. było chociażby z Jakubem Kowalskim.

Skoro mówimy o kulisach pracy, to chciałbym zapytać jeszcze o prezesa. Różne są głosy w mieleckim środowisku, a jak Pan będzie wspominał tę współpracę?
Ustaliliśmy jasne zasady współpracy i obie strony konsekwentnie ich przestrzegaliśmy. To, co zostało ustalone podczas rozmów, było później realizowane. Słowo zawsze było dotrzymywane i bardzo to cenię. Dlatego z mojej strony mogę jedynie podziękować za współpracę. To jest coś, co bardzo ceniłem podczas pracy w Mielcu. Od pierwszego dnia usłyszałem od prezesa prosty komunikat: „Nie ingeruję w sprawy sportowe. Rozliczam pana wyłącznie z wyników”. I dokładnie tak było do ostatniego dnia mojej pracy. Dla trenera taki komfort pracy jest niezwykle ważny.

Na koniec chciałbym zapytać o Pana samego. Czy praca w Stali Mielec czegoś Pana nauczyła? Po tylu latach pracy w zawodzie można jeszcze mimo wszystko wynieść z takiego sezonu nowe doświadczenia?
Człowiek uczy się przez całe życie i trener nie jest tutaj wyjątkiem. Nie ukrywam, że ten sezon był dla mnie trudny również pod względem emocjonalnym. Był moment, kiedy wokół drużyny pojawiło się sporo krytyki, również ze strony mediów i kibiców. To jest naturalne, bo dziennikarze opisują rzeczywistość, a kibice oczekują wyników. Najważniejsze jest jednak to, żeby trener w takich momentach nie stracił wiary we własną pracę. Jako młodszy szkoleniowiec być może sam zrezygnowałbym po takiej serii niepowodzeń. Dzisiaj wiem, że trzeba wytrwać. Cały czas czułem, że jesteśmy bardzo blisko przełamania. Przegrywaliśmy głównie jedną bramką i brakowało nam jednego zwycięstwa, które odbudowałoby pewność siebie. Mówiłem o tym również państwu podczas konferencji prasowych. Ten sezon utwierdził mnie w przekonaniu, że trener musi do końca wierzyć w swoją pracę. Oczywiście są sytuacje, kiedy dochodzi się do wniosku, że drużyna potrzebuje nowego impulsu. Wtedy trzeba umieć to zaakceptować. W naszym przypadku byłem jednak przekonany, że jesteśmy w stanie odwrócić sytuację. To było dla mnie nowe doświadczenie. Pracuję jako trener od ponad 25 lat i nigdy wcześniej nie miałem tak długiej serii niepowodzeń. Paradoksalnie właśnie takie momenty uczą najwięcej. Zwycięstwa cieszą, ale to porażki najbardziej rozwijają trenera.

Rozpędza się sparingowe granie - sporo testów

Tor, Msz, Micz
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | SPARINGI. Coraz więcej podkarpackich zespołów ma już za sobą pierwsze mecze kontrolne.

STAL RZESZÓW - GÓRNIK ŁĘCZNA 4:2 (1:2)
Bramki: Leniart 45, Goss 51, 79, Júnior 67 - Świerkot 25, Quainoo 41.

Trzy dni po rozpoczęciu obozu w Woli Chorzelskiej Stal Rzeszów rozegrała na miejscu sparing z Górnikiem Łęczna. W obu połowach trener Marek Zub posyłał do akcji dwie kompletnie różne ekipy; przed przerwą pograł wybitnie młodzieżowy skład, po zmianie stron na placu pojawiła wyjściowa jedenastka, a w niej Sean Goss, który rozgrywał swój pierwszy mecz w Stali. Jak się można było spodziewać, w Iodłonie więcej do powiedzenia miała drużyna z Lubelszczyzny. Wyszła na 2:0, ale tuż przed pauzą Antoni Perduta dośrodkował z rzutu rożnego, Mateusz Leniart uderzył głową i rzeszowianie zdobyli kontaktową bramkę. Po zmianie stron rolę się odwróciły, a największy udział w zmianie wyniku miał wspomniany Goss, który jednego gola strzelił lewą nogą, czyli lepszą, ale drugiego uzyskał dla odmiany prawą. Bramki Irlandczyka przedzieliło trafienie Jonathan Juniora, który najlepiej odnalazł się po rzucie rożnym w wykonaniu Marcina Listkowskiego. Stal mogła wygrać daleko wyżej. Szanse mieli Kacper Masiak, Michał Musik, a najbliżej szczęścia był Filip Wolski, bo wycelował w słupek. Stalowcy w środę wracają z Woli Chorzelskiej, a w następną sobotę zmierzają się z GKS-em Katowice.

STAL MIELEC - SANDECJA NOWY SĄCZ 1:0
Bramka: testowany.

Szkoleniowiec Stali ponownie wykorzystał sparing do sprawdzenia zawodników przebywających na testach. Na boisku pojawili się również Krystian Getin-

ger i Bartosz Kwiecień, którzy kilka dni temu dołączyli do zespołu.

RESOVIA-BRUK-BET TERMALICANIECIECZA 0:4 (0:1)

Trener resoviaków Kamil Kuzera przyglądał się trzem testowanym graczom (bramkarz i dwóch graczy z pola). Rzeszowska ekipa zagrała w różnych składach w każdej połowie.

WISŁOKA DĘBICA - WISŁANIE SKAWINA 2:2 (2:1)
Bramki dla Wisłoki: testowany, Maik.

Wisłoka miała grać z JKS-em Jarosław, Wiślanie ze Stalą Stalowa Wola, ale z różnych powodów do tych sparingów nie doszło i obie ekipy zmierzył się ze sobą na Parkowej. Bartosz Zołotar, coach dębican, testował w sobotę blisko 10 piłkarzy, głównie młodzieżowców. - Nie spodziewałem się za wiele, ale wyglądało to przyzwoicie. Chciałbym aby trzech zawodników z nami zostało. Jest to dwóch obrońców plus jeden gracz z bocznych sektorów boiska. Mam nadzieję, że w poniedziałek szefowie klubu rozpoczną z nimi rozmowy - komentował trener Wisłoki. - Szukam jeszcze dwóch obrońców, raczej doświadczonych, którzy wniosą od razu odpowiednią jakość do gry, i jednego młodzieżowca do środka pola - dodał szkoleniowiec Wisłoki.

AKS BUSKO-ZDRÓJ - SIARKA TARNOBREZGO 0:1 (0:0)
Bramka: Majewski.

Do siatki trafił w drugiej połowie Szymon Majewski, a trener Sławomir Majak, podobnie jak miało to miejsce rok temu, testował niemałą grupę piłkarzy. Już w pierwszej połowie na boisku pojawiło się sześciu kandydatów do gry w ekipie naszego trzecioligowca (w tym gronie znalazł się bramkarz), a po zmianie stron sprawdzonych zostało jeszcze dwóch kolejnych. Klub z Tarnobrzegu rozgląda się głównie za golkipere, środkowym obrońcą i napastnikiem.



Stal Rzeszów pokonała w Woli Chorzelskiej Górnika

ŻUŻEL | Metalkas 2 liga. Aż 2 miesiące Krośnianie czekali na zwycięstwo

Cellfast Wilki pokazały kły. Super emocje w Pile i 3 punkty. Brawo!

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

Cellfast Wilki Krosno w meczu 11. kolejki Metalkas 2. Ekstraligi po kapitalnej, pełnej emocji walce pokonały Polonię Piła 49:40. Ostatni raz Wataha wygrała 3 maja. Wreszcie się przełamała!

Polonia Piła	40
Cellfast Wilki Krosno	49

Polonia: 9. Michał Curzytek - 4+2 (1*,1*,1); 10. Andreas Lyager - 10 (3,2,2,1); 11. Matias Nielsen - 5 (0,1,2,1); 12. Wiktor Jasiński - 8+1 (1,3,1*,3,0); 13. Benjamin Basso - 8 (0,2,3,3,0); 14. Tobiasz Jakub Musielak - 3 (3,0,d); 15. Kacper Teska - 2+1 (2*,0,d); 16. William Drejer - ns. Menedżer Paweł Piskorz.

Cellfast Wilki: 1. Jason Doyle - 13+1 (2*,3,3,2,3); 2. Matej Zagar - 10 (3,1,0,3,3); 3. Luke Becker - 9+1 (3,2,2,1,2*); 4. Adrian Gorzkowski - ns (-,-,-,-,-); 5. Tobiasz Musielak - 10+2 (2*,3,3,w,2*); 6. Oskar Kreglicki - 4 (1,2,0,1,0); 7. Szymon Bańdur - 3+2 (0,1*,0,0,2*). Menedżer Michał Finfa.

NCD - 63,68 sek. - uzyskał Andreas Lyager w 4. biegu **Sędzia:** Michał Sasień. **Widzów:** 5500. **W dwumeczu:** 106:73 dla Wilków, które zdobyły bonusa.

Wysci: 1:5, 5:1 (6:6); 1:5 (7:11); 3:3 (10:14); 4:2 (14:16); 2:4 (16:20); 3:3 (19:23); 3:3 (22:26); 3:3 (25:29); 3:3 (28:32); 4:2 (32:34); 1:5 (33:39); 5:0 (38:39); 1:5 (39:44); 1:5 (40:49).

Ten mecz miał ogromny ciężar gatunkowy. Wataha musiała w końcu zwyciężyć. Zrobiła to, choć z beniaminkiem nie poszło jej wcale łatwo. To było dobre spotkanie Krośnian. Udany debiut zanotował Matej Zagar. Jechał jak trzeba Jason Doyle. Imponował walecznością Tobiasz Musielak. Swoje zadanie wypełnili juniorzy. Była drużyna, od początku, do szczęśliwego końca.



Wilki zarobiły na Polonii aż 5 punktów. Pokonały ją u siebie i w niedzielę na jej torze

W pierwszym wyścigu triumfowali, prowadząc od startu do mety Luke Becker i Jason Doyle. Zabrakło flagi i zawodnicy przejechali aż pięć okrążeń. Riposta juniorów z Piły była także mocna. W trzeciej gonitwie wygrali 5:1 z dużą przewagą, po bardo dobrym starcie, Zagar z Tobiaszem Musielakiem. Na koniec pierwszej serii remis 3:3; zwyciężył Andreas Lyager przed Oskarem Kreglickim i Bańdurem.

Na otwarcie drugiej serii triumfował Wiktor Jasiński, który pognął na pełnym gazie i pokonał Beckera, trzeci był Matias Nielsen, a więc 4:2. W szóstej odsłonie świetną akcję przeprowadził Doyle i wygrał, a w siódmej udanym atakiem popisał się Musielak i wyprzedził Lyagera (Wataha przeważała 23:19).

W ósmym starcie Basso z trzeciej wysforował się na pierwszą pozycję przed Beckera i Kreglickiego. Na torze coraz więcej się działo, była twarda walka, wyprzedzanie, determinacja. Fajne akcje. W dziewiątym biegu kolejną „trójkę” zaliczył Doyle, w dziesiątym pięknie walczyli Musielak i z Nielsenem. Górą był kapitan Wilków.

Emocje i napięcie rosły z każdym biegiem i każdym okrążeniem. W jedenastym niesamowicie walczyli Doyle i Jasiński. Górą był reprezentant Polonii. W dwunastym Zagar i Bańdur podwójnie ograli Nielsena i Teskę. Goście przeważali 39:33. W trzynastej gonitwie Watahę reprezentowali Musielak i Becker, mocny duet. Amerykanin nie wytrzymał ciśnienia, wjechał

w taśmę i został wykluczony, a w powtórce osamotniony Musielak gonił parę z Piły - Basso/Lyager. Z tym drugim poradził sobie, a na drugim łuku ostatniego okrążenia wjechał pod Basso. Duńczyk upadł. Sędzia wykluczył Wilka. 5:0 zwyciężyli miejscowi i zmniejszyli straty do zespołu trenera Kwiecińskiego do jednego oczka (38:39). O wyniku zadecydowały wyścigi nominowane. W nich dwa razy po 5:1 zwyciężali maksymalnie zmobilizowani i zdeterminowani Krośnianie. Najpierw Zagar i Becker, a w finale Doyle i Musielak. Brawo!

W drugim niedzielnym meczu Orzeł Łódź pokonał PSŻ Poznań 51:39, zdobył bonusa i jest blisko play-off. **Spotkania:** Dakar Development Stal - ROW Rybnik i Polonia Bydgoszcz - Moonfin Magnus Ostrów odbędą się 12 bm. ©©

Nowiny
Poniedziałek, 6.07.2026

Marcin
Jastrzębski



OLA I PIOTR TO POTRAFIĄ

Za rok minie 20 lat odkąd piszę dla „Nowin”. Od tamtego czasu, dziennikarskie obowiązki uległy ogromnym przeobrażeniom. Teraz z zaciekawieniem (czasem ze zdumieniem) obserwuję pracę kreatorów treści w sieci. W świecie krótkich przekazów, rolek da się przemycić dużo wartościowych spraw, ale zawsze wydaje mi się, że wszyscy potrzebujemy czegoś więcej. Organizatorzy imprez często dzielą się z nami swoimi materiałami multimedialnymi, ładnie zapraszają i naturalnie zachwalają swoje „produkcie”. W ostatnich dniach można było być pod wrażeniem tego, co w Rzeszowie, za budynkiem Urzędu Marszałkowskiego zrobiła „Plaźowa Strefa”. Szef tej organizacji - Piotr Groszek, były 2-ligowy siatkarz zawsze miał „odjechane” pomysły. Pamiętam jak będąc jeszcze „ligowym” zawodnikiem zachęcał kolegów z drużyny do wyjazdów w Alpy, gdzie grał w siatkówkę na śniegu. Od pewnego czasu wraz z małżonką Aleksandrą zajął się organizacją imprez Beach Pro Tour Futures i innych imprez z siatkówką plażowej. Na swoim koncie, przed pierwszą z trzech „plażowych” imprez tego lata miał m.in. młodzieżowe mistrzostwa Europy w Karpaczu. Od środy jego Plaźowa Strefa wykonała nieprawdopodobnie ciężką pracę na rzecz promocji siatkówki plażowej. W rozegranym w Rzeszowie, na boiskach niewiele do powiedzenia mieli przedstawiciele Podkarpacia, ale kibice mieli frajdę z dopingowania najlepszych polskich par w tym sporcie. Wiele osób dzięki Plażowej Strefie mogło bliżej poznać siatkówkę plażową. Liczba relacji w sieci, obsługa medialna, stoiska gastronomiczne, praca spikerów zasługuje na wyróżnienie. Nie wiem czy którykolwiek z ekstraklasowych klubów na Podkarpaciu umiał tak intensywnie promować swoje np. najważniejsze mecze w sezonie. Ola i Piotr to potrafią. Materiały z turnieju w Rzeszowie na nowiny24.pl i we wtorkowym wydaniu „Nowin”.

MUSIELAK DALEKO W IMP

W sobotę na torze w Bydgoszczy odbył się 2. finał Indywidualnych Mistrzostw Polski. Jedynym reprezentantem podkarpackich klubów był Tobiasz Musielak, zawodnik Cellfast Wilków Krosno. Nie może jednak być specjalnie zadowolony z tego występu - z dorobkiem 6 punktów został sklasyfikowany na 13. pozycji. Najlepszy był Kacper Woryna. Największą niespodzianką jednak była odległa pozycja mistrza świata Bartosza Zmarzlika.

Wyniki: 1. Kacper Woryna (Orlen Oil Motor Lublin) 18 (3,3,3,3,3) - 1. w finale; 2. Krzysztof Buczowski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) 11+3

(1,3,2,3,0,2) - 2. w finale; 3. Wiktor Przyjemski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) 11+2 (2,2,3,1,2,1) - 3. w finale; 4. Patryk Dudek (PRES Grupa Deweloperka Toruń) 10 (3,0,3,1,3,0) - 4. w finale; 5. Maksymilian Pawełczak (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) 10+1 (2,1,3,1); 6. Jakub Jamróg (Innpro ROW Rybnik) 10+u (3,2,1,2,2); 7. Maciej Janowski (Betard Sparta Wrocław) 9 (1,3,0,2,3); 8. Przemysław Pawlicki (Stelmet Falubaz Zielona Góra) 8 (2,2,1,3,0); 9. Mateusz Ciemiak (Orlen Oil Motor Lublin) 6 (0,0,1,2,3); 10. Szymon Woźniak (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) 6 (1,3,0,0,2); 11. Dominik Kubera (Stelmet Falubaz Zielona Góra) 6 (2,0,1,2,1); 12. Piotr Pawlicki (Fogo Unia Leszno) - 6 (0,1,2,1,2); 13. Tobiasz Musielak (Cellfast Wilki Krosno) 6 (1,1,2,1,1); 14. Bartosz Zmarzlik (Orlen Oil Motor Lublin) 4 (3,d,0,0,1); 15. Jakub Miśkowiak (Krono-Plast Włókniarz Częstochowa) 4 (0,2,2,0,0); 16. Bartosz Jaworski (Orlen Oil Motor Lublin) 1 (0,1,0,0,0). ©©

Rasmus Jensen został zawieszony. Gigantyczne osłabienie rzeszowskiej drużyny!

Rasmus Jensen został zawieszony przez na 9 miesięcy. Dakar Development Stal znalazła się w niezwykle trudnej sytuacji.

- Informujemy, że zawodnik Rasmus Jensen został zawieszony przez rodzimą federację (DMU) na 9 miesięcy od dnia 2 lipca 2026 r - czytamy w komunikacie Głównej Komisji Sportu Żużlowego z 3 lipca br.

To gigantyczne osłabienie „Żurawi”. Brak zdecydowanego lidera w najważniejszej

części sezonu źle wróży stalowcom.

- Prawnicy już działają w sprawie i jesteśmy dobrej myśli. Składamy wszelkie możliwe środki zaskarżenia - potwierdziła aktywność Katarzyna Marszałek, prezes rzeszowskiego klubu. Tak więc dpowiednie kroki w tej sprawie zostały już podjęte przez zawodnika i prawników, aby przywrócić Rasmusa wcześniej. Najlepiej już w najbliższym meczu ligowym przeciwko Innpro ROW Rybnik, który odbędzie się już 12 lipca.



Rasmus Jensen zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji

17 czerwca w finale Indywidualnych Mistrzostw Danii Jensen, po pierwszym wyścigu, startował się z kierownikiem zawodów. Sędziowie uznali zachowanie za akt przemocy i dyskwalifikowali go do końca zawodów. Jensen szybko uznał swoją winę, przeprosił za swoje zachowanie i czekał na karę.

Kara w opinii wielu jest nieadekwatna do przewinienia Jensena. Tak uważa m.in. Krzysztof Kasprzak, menedżer rzeszowskiej drużyny. - Rasmus po tej całej sytuacji powiedział mi, że

po wyścigu lekko zahaczył tego człowieka daszką kasku. W Danii nie można wjeżdżać motocyklem do parkingu, trzeba go zgasić jeszcze na torze. On był po prostu zdenerwowany, bo przywiózł zero, a miał szansę na tytuł mistrza Danii. W Danii i Szwecji zawsze był problem z tymi przepisami, ale wiadomo, że nie możesz stawiać się osobie, która rządzi w parkingu i kieruje całym ruchem. Za narkotyki i doping dostaje się dwanaście miesięcy, a on za dotknięcie człowieka dostał dziewięć. Będzie się

odwoływał. Wziął tego samego prawnika, z którego usług korzystał Nicki Pedersen, imiejmy nadzieję, że skończy się to tylko na strachu, a Rasmus będzie mógł w spokoju kontynuować karierę - powiedział przed kamerami Canal+ Kasprzak.

Czas pokaże czy uda się wywalczyć łagodniejszą karę dla Rasmusa Jensena, czwartego zawodnika Metalkas 2. Ekstraligi. Sytuacja jest bardzo poważna dla rzeszowskiego klubu i zawodnika, który w przeszłości nie był karany. ©©

Przemyslanin pobił rekord Polski

Tomasz Ryzner
t.ryzner@nowiny24.pl

LEKKOATLETYKA. 13 medali zdobyli sportowcy z Podkarpacia podczas Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Jedną z gwiazd imprezy okazał się Eryk Trojnar, płotkarz UKS Tempo 5 Przemysł.

Eryk Trojnar potwierdził w Lublinie, że w kategorii U18 jest obecnie najlepszym w Polsce płotkarzem - własny, najlepszy wynik w historii krajowej lekkiej atletyki poprawił o 0.01 sekundy, uzyskując czas 13.46. Drugi był Wojciech Kołodziej (AZS Nysa, 13.82), a brąz zdobył Filip Staniewicz (ZLKL Zielona Góra, 13.83).

Trzy medale wystarczyły, aby LKS Stal Mielec zajął 3. miejsce w klasyfikacji medalowej, ale też wszystkie były z najcenniejszego kruszcu. Kordian Krężel pewnie wygrał chód na dystansie 5000 m, uzyskując czas 26:04.24. Z kolei Martyna Machała nie miała sobie równych w biegu na 400 m, a wynikiem 54.25 pobiła rekord życiowy. W konkursie rzutu młotem żadnych szans nie dała konkurencji Weronika Kapustka. Uzyskała wynik 60.79 i była o bez mała trzy i pół metra lepsza od drugiej w klasyfikacji Julity Edyk (LLKS Pomorze Stargard, 57.30).

Resoviacy wrócili z Lublina z siedmioma medalami, ale na najwyższym stopniu podium stanął jedynie Adrian Dral, który nie miał sobie rów-



FOT. PZLA.PL/TOMASZ KASJANUK

Eryk Trojnar pokazał w Lublinie dużą klasę i z własnego rekordu Polski uszczknął jeszcze jedną setną sekundy

nych w pchnięciu kulą. Posłał ją na odległość 20.76, niemal metr dalej niż Łukasz Bukała (Polonia Środa Śl., 19.71). Kulomiot z Rzeszowa wystartował także w konkursie rzutu dyskiem i do złota dorzucił srebro. Uzyskał rezultat 55.54, ulegając tylko Oskarowi Pawlakowi (Orkan Września, 55.94).

Blisko drugiego złota dla Resovii było w biegu na 100 m przez płotki. Zuzannie Pękali zmierzono czas 13.55, który okazał się tylko o 0.04 sekundy gorszy od wyniku Aleksandry Sochackiej (UKS LA Basket Warszawa). Sprinterka z nad Wi-

słoka zdobyła też drugie srebro - z koleżankami z klubu (Magdalena Turek, Nadia Bardjan, Katarzyna Uchman zajął 2. miejsce w sztafecie 4x100.

Szóste złoto dla Podkarpacia wywalczyli sprinterzy KKL-u Stali Stalowa Wola, którzy triumfowali w sztafecie 4x100 m (42.50). Tytuł zdobył kwartet w składzie: Kacper Koryga, Maciej Sudoł, Mikołaj Kozłowski i Olaf Szumelda.

Resovia zajęła 2. miejsce w klasyfikacji punktowej (7. w medalowej), tak samo jak Podkarpackie klasyfikacji medalowej województw.

Ciekawsze wyniki: mężczyźni - kula. 1. Adrian DRAŁ (Resovia) 20.76, 2. Łukasz BUKAŁA (Polonia Środa Śl.) 19.71 PB, 3. Bruno RZEPA (Górnik Wałbrzych) 18.66 PB, 4. Kacper KOCOŁ (LKS Stal Mielec) 16.59;

dysk. 1. Oskar PAWLAK (Orkan Września) 55.94, 2. Adrian DRAŁ (Resovia) 55.54, 3. Szymon ŁUCZAK (UKS 12 Kalisz) 53.08;

chód 5 000 m. 1. Kordian KRĘŻEL (LKS Stal) 26:04.24, 2. Jan GUZY (Herkules Sulejówkę) 27:17.18 PB, 3. Krzysztof STĘPIEŃ (KKL Stal Stalowa Wola) 28:11.36;

400 m ppł. 1. Stanisław BRZUCHAŁSKI (Zawisza Bydgoszcz) 52.61 PB, 2. Filip STANIEWICZ (ZLKL Zielona Góra) 53.27 SB, 3. Jakub DURDA (Resovia) 53.57;

110 m ppł. 1. Eryk TROJNAR (UKS Tempo 5 Przemysł) 13.46 4 RP U18, 2. Wojciech KOŁODZIEJ (AZS PANS Nysa) 13.82 3 PB, 3. Filip STANIEWICZ (ZLKL Zielona Góra) 13.83 PB,

4x400 mix. 1. Zawisza Bydgoszcz 3:34.58, 2. Wawel Kraków 3:35.90, 3. Resovia 3:36.21;

4x100 m. 1. KKL Stal (KORYGA, SUDOŁ, KOZŁOWSKI, SZUMELDA) 42.50, 2. Feniks Siedlce 42.62, 3. Wawel Kraków 43.41;

kobiety - 1500 m. 1. Lena MACIEJEWSKA (Biały Orzeł Koźmin Wlkp.) 4:35.52, 2. Urszula POZDZIK (Lubusz Barlinek) 4:36.30, 3. Nikola PYRCZ (Resovia) 4:37.53 SB;

400 m. 1. Martyna MACHAŁA (LKS Stal) 54.25 PB, 2. Kinga SAWICKA (Pegaz Opoczno) 55.04 PB, 3. Weronika BOGDAŃSKA (BKS Bydgoszcz) 55.41, 4. Nadia BARDJAN 56.28 (Resovia);

3000 m. 1. Natasza DUDEK (Polonia Warszawa) 9:26.74, 2. Roksana PYRCZ (Resovia, 10.01.34), 3. Karolina MACHNIO (Żak Pyrzyce) 10:02.23 PB;

100 m ppł. 1. Aleksandra SOCHACKA 13.51 (Basket Warszawa), 2. Zuzanna PĘKAŁA 13.55 (Resovia), 3. Gabriela WARECKA 13.59 (AZS W-wa);

4x100 m. 1. Zawisza Bydgoszcz 46.92, 2. Resovia (TUREK, BARDJAN, UCHMAN, PĘKAŁA) 47.53, 3. Wawel Kraków 47.83;

młot. 1. Weronika KAPUSTKA (LKS Stal) 60.79, 2. Julita EDYK (Pomorze Stargard) 57.30, 3. Kornelia KONDYCKA (Osa Zgorzelec) 57.22 SB, 4. Tola KIEDRZYŃSKA (KKL Stal) 56.99. © ©

DevelopRes, ITA TOOLS Stal i Asseco Resovia. Co u nich?

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA. To już pewne. 24 października o 14.45 o pierwsze trofeum sezonu powalczą mistrzyni Polski z PGE Budowlanych Łódź z wicemistrzyniami kraju z DevelopResu Rzeszów.

To będzie pierwsze bezpośrednie starcie faworytów sezonu 2026/27 i pierwsza okazja do rewanżu z minioną kampanią zdominowaną przez Budowlanych, które wygrały mistrzostwo i zdobyły Puchar Polski. Mecze o AL-KO Superpuchar Polski od 2012 roku organizowane są przez Polską Ligę Siatkówki. W tym wydarzenie będzie miało dodatkowy wymiar - niedawno przedłużono współpracę z firmą AL-KO, która pozostanie sponsorem tytułowym Superpucharów Polski aż do 2030 roku. Ostatni AL-KO Superpuchar Polski wygrały Rzeszowianki, które pokonały w katowickim Spodku ŁKS Commercecon Łódź 3:1. W tym roku rywalizacja o trofea odbędzie się 24 i 25 października w Hali Sportowej Częstochowa. W sobotę, 24 października o godzinie 14.45, o pierwsze trofeum powalczą PGE Budowlane z DevelopResem. Dzień później, również o 14.45, na parkiet wyjdą mistrzynie Polski z Aluronu CMC Warty Zawiercie oraz Bogdanka LUK Lublin. W ciągu jednego weekendu kibice zobaczą cztery najlepsze drużyny polskiej siatkówki, wielu reprezentantów Polski i zagraniczne gwiazdy światowego formatu.

Ruszyła już sprzedaż biletów na mecze o AL-KO Superpuchar Polski. Ceny wejściówek na mecz mężczyzn wynoszą od 59 do 139 zł, natomiast na spotkanie kobiet od 19 do 79 zł. Specjalna oferta kierowana jest dla szkół oraz grup zorganizowanych liczących co najmniej 10

osób, a w ich ramach bilety na mecz kobiet kosztują 14 zł, natomiast na mecz mężczyzn 29 zł. Rozgrywki TAURON Ligi sezonu 2026/2027 zainaugurowane zostaną 3 października. W pierwszej kolejce DevelopRes zamierza się w Łodzi z ŁKS-em Commercecon, a w drugiej u siebie z Sokółem & Hagric Mogilno.

Panie z klubów Tauron Ligi i panowie z PlusLigi są w środku sezonu urlopowego. Wypoczywają w atrakcyjnych miejscach. Reprezentantki i reprezentanci kraju rywalizują w Lidze Narodów. W obu kadrach DevelopRes i ITA TOOLS Stal mają swoje przedstawicielki. Nie zasypiają gruszek w popiele szefowie klubów. W całej podkarpackiej ekstraklasowej trójce - DevelopRes, Stal, Asseco Resovia - po skompletowaniu składów, zadbano o sponsorów.

ITA TOOLS Stal, która rozpoczęła sezon na wyjeździe z ekipą #Volley Wrocław, poinformowała, że firma ITA TOOLS pozostaje z nią na kolejny, szósty już sezon jako sponsor tytułowy. Do grona sponsorów mielczanek dołączyła po latach przerwy firma Autopart SA. Warto przypomnieć, że ten znany producent akumulatorów na rynku całego świata był w przeszłości także sponsorem tytułowym klubu. Wrócił! Na kolejny rok jako partner strategiczny Biało-Niebieskiej drużyny, pozostaje Miasto Mielec.

DevelopRes to stabilny klub, o stabilnej sytuacji finansowej. Tak pozostało. Podobnie jak Asseco Resovia. Większość sponsorów, którzy do tej pory wspierali rzeszowskich siatkarzy, będzie to robić także w nadchodzącym sezonie. To bardzo ważna wiadomość. Resoviacy, którzy mają nowego trenera - Gheorghe Cretu (ma przyjąć z jednym nowym asystentem) - rozpoczną przygotowania 17 sierpnia. © ©

Karpaty nie zagrają w 4. lidze! Kto zajmie ich miejsce?

S. Czech, M. Czajka
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | 4 LIGA. W czwartek podczas Walnego Zebrania Sprawozdawczego Karpat Krosno poinformowano, iż klub nie przystąpi do 4-ligowych rozgrywek.

To konsekwencja likwidacji dotychczasowego stowarzyszenia KS Karpaty Krosno z powodu kilkumilionowego zadłużenia i utworzenia spółki z o.o. pod nazwą KKS Karpaty Krosno, przejmującą działalność klubu. Padły też konkretne nazwiska: nowego prezesa, zarządu oraz trenerów. Nowym klubem rządzić będzie Waldemar Wojnar, krosnieński przedsiębiorca, wspierający już lokalny sport w poprzednich latach przy wsparciu członków zarządu: Andrzeja Majchrowicza i Michała Habrata, posiadacza



FOT. SEBASTIAN CZECH

Nowym klubem w Krośnie rządzić będzie W. Wojnar

jących w przeszłości doświadczenie pracy w Karpatach.

- Dwa tygodnie temu otrzymaliśmy w związku piłkarskim wiadomość, że wedle obowiązujących przepisów zaczynamy od A klasy. Mamy sytuację jak mamy, musimy się z nią pogodo-

zić i ruszać do przodu. Podpisaliśmy umowy sponsorskie, jesteśmy zabezpieczeni finansowo. Będziemy również współpracować ze znaczącym ośrodkiem piłkarskim na Podkarpaciu. Pracujemy długofalowo, a celem nadrzędnym jest maksymalnie szybki awans do II ligi - zapowiedział Waldemar Wojnar KKS Karpaty Krosno sp. z o.o.

Podczas zebrania podjęto uchwałę w sprawie wycofania się z rozgrywek stowarzyszenia KS Karpaty Krosno, a następnie przejścia przez KKS Karpaty Krosno sp. z o.o. prawa do korzystania z barw klubowych, prawa do nazwy Karpaty, herbu, tradycji i historii. Tym samym odcięto się od zadłużonego na parę milionów zł KS Karpaty, którym od dziesięciu lat rządził Bogdan Józefowicz.

Podano ponadto nazwiska sztabu szkoleniowego. Pierwszym trenerem został Tomasz

Wacek, wieloletni piłkarz Karpat, później zawodnik ekstraklasowej Cracovii, trener lokalnych klubów, ostatnio LKS-u Czeluśnica. Grającym drużyną trenerem będzie Michał Stasz, obecny zawodnik. Oprócz niego bronienie barw Karpat w A klasie zadeklarowali Marek Fundakowski i Grzegorz Gierłasiński.

Kto w takim razie zajmie miejsce krosnian w 4. lidze? Zgodnie z regulaminem w pierwszej kolejności może je zająć pierwszy ze spadkowiczów czyli Wisłok Wiśniowa. Jeśli Wisłok zrezygnowałby z takiej propozycji, podobną otrzyma kolejny ze spadkowiczów, a więc LKS Czeluśnica.

Co na taki scenariusz mówi klub z Wiśniowej? - My oczywiście jesteśmy gotowi do gry w 4. lidze. Czekamy jeszcze tylko na oficjalne informacje ze związku - mówi prezes Wisłoka Eugeniusz Niemiec. © ©



Rywalizacja DevelopResu i PGE Budowlanych Łódź w nowym sezonie rozpocznie się od AL-KO Superpucharu

FOT. TAURON LIGA/FACEBOOK



W OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY. Dowiodzona przez trenera Jesse'ego Marscha reprezentacja Kanady nie przyniosła wstydu kibicom. W konfrontacji z Marokiem górę wzięło jednak doświadczenie zespołu z Afryki. Półfinałści mundialu sprzed 4 lat mieli też w składzie większe osobowości - błysnęli Ounahi i Rahimi oraz Brahim Diaz - dwiema asystami

1/8 finału na mundialu Azzedine Ounahi pierwszym od 24 lat Afrykaninem z dubletem w fazie pucharowej

Lwy Atlasu rozszarpały gospodarzy. Dopadły Kanadę po przerwie

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

W takich okolicznościach poznaliśmy pierwszego ćwierćfinalistę MŚ 2026 - Lwy Atlasu rozszarpały gospodarzy.

Maroko zameldowało się jako pierwsza ekipa w ćwierćfinale tegorocznych mistrzostw świata po голу Rahimiego i dublecie Ounahiego, który ożywił grę w drugiej połowie starcia z Kanadą (3:0).

Lwy Atlasu jednocześnie zostały pierwszą afrykańską drużyną, która po raz drugi z rzędu znalazła się w ćwierćfinale mistrzostw świata. Przypomnijmy, że cztery lata temu w Katarze dotarli aż do półfinału, gdzie mu-

siady uznać wyższość... reprezentacji Francji, a następnie w meczu o trzecie miejsce przegrały nieznacznie z Chorwacją.

Kanada napędziła stracha Maroku

Po pierwszej połowie w Houston w starciu z Kanadą dość mocno zanosilo się jednak na sensację. Marokańczycy długimi fragmentami bili głową w mur i mieli przede wszystkim problem ze zbliżeniem się do pola karnego dobrze ustawionych oraz znacznie lepiej zorganizowanych podopiecznych selekcjonera Jessego Marscha.

Współgospodarze tegorocznego mundialu (razem z USA i Meksykiem) lepiej weszli w spotkanie 1/8 finału i byli nawet bliżej zaskoczenia Lwów Atlasu, któ-

rzy w poprzedniej rundzie po rzutach karnych sensacyjnie wyeliminowali reprezentację Holandii. Już w 4. minucie napastnik Jonathan David niepotrzebnie zwlekał ze strzałem i skończyło się tylko na nagrodzie pocieszenia w postaci rzutu rożnego.

Sześć minut później błąd przy wyprowadzaniu piłki popełnił Neil El Aynaoui, dzięki czemu w dogodniej sytuacji znalazł się Tani Oluwaseyi. Świetnie zachował się jednak bramkarz Maroka Yassine Bounou, który instynktownie obronił uderzenie nogą i utrzymał swój zespół w grze. Ponadto drużyna z Afryki szybko poniosła ważną stratę - w 22. minucie boiska musiał opuścić kontuzjowany Ismael Saibari, którego zastąpił Soufiane

Rahimi. To było bardzo poważne osłabienie ekipy Mohameda Ouahbiego, bo w fazie grupowej napastnik zdobył trzy bramki i był jednym z kluczowych zawodników w ofensywie.

Z każdą minutą niżej notowani w rankingu FIFA ludzie Marscha zyskiwali przewagę, jednak po zmianie stron Marokańczycy wrócili do swoich ustawień fabrycznych i wrzucili wyższy bieg, skutecznie punktując rywali. - Jestem naprawdę dumny z naszych chłopaków - mówił po meczu selekcjoner Kanady Jesse Marsch. - Byliśmy lepszą drużyną. Oni wykonali o kilka akcji więcej od nas, ale problemem nie była intensywność. Mieli trochę więcej jakości w ostatniej tercji boiska, a nam zabrakło zdolności do rozegrania decydującej akcji - ocenił na gorąco podczas pomeczowej konferencji. Co istotne, Kanadyjczycy musieli walczyć bez swojego lidera Alphonso Daviesa z Bayernu Monachium, który w całym turnieju rozegrał tylko 15 minut z Republiką Południowej Afryki. Lewy obrońca w marcu zerwał więzadło krzyżowe w kolanie.

Reprezentacja spod znaku klonowego liścia pierwszy raz awansowała do fazy pucharowej i odniosła pierwsze zwycięstwa w mistrzostwach świata. W grupie B zremisowała z Bośnią i Hercegowiną 1:1, wygrała z Katarzem 6:0 i przegrała ze Szwajcarią 1:2. W 1/16 finału pokonała RPA 1:0.

Historyczny dublet rozgrywającego

Druga odsłona zaczęła się znakomicie dla Lwów Atlasu, które w 50. minucie objęły prowadzenie. Achraf Hakimi wykonał rzut wolny z prawej strony, ale zamiast dośrodkowania zagrał płasko przed pole karne do pozostawionego bez opieki Azzedine'a Ounahiego, który technicznym uderzeniem pokonał Maxime'a Crépeau.

W 82. minucie Ounahi zdobył swoją drugą bramkę. Spory w tym udział miał Brahim Diaz, który po kontrze idealnie obsłużył partnera podaniem w polu karnym.

Pomocnik Maroka został tym samym pierwszym afrykańskim piłkarzem od czasu Senegalczyka Henriego Camary (mecz ze Szwecją w 2002 roku), z dubletem w fazie pucharowej. 180 sekund później rywali mógł pognać jeszcze Rahimi, ale piłka po jego główce zatrzymała się na poprzeczce.

Ostatecznie Rahimi przypieczętował zwycięstwo w doliczonym czasie. Marokańczycy wykorzystali rozluźnienie w szeregach obrony Kanady, przepro-

wadzili szybką kontę, a kolejną asystę dopisał sobie też Diaz.

- Muszę przyznać, że Kanada zrobiła wrażenie. Rywale zagraли na najwyższym poziomie. Dla nas jednak to nie było zaskoczenie. W drugiej połowie potrafiliśmy wykorzystać przestrzeń, którą nam zostawili. To był klucz do sukcesu - podsumował selekcjoner reprezentacji Maroka Mohamed Ouahbi.

W ćwierćfinale mundialu zespół z Afryki zmierzy się z triumfatorami drugiego sobotniego spotkania 1/8 Paragwaj - Francja, w którym Trójkolorowi wygrali po trafieniu z rzutu karnego Kyliana Mbappé.

Ćwierćfinał Francja - Maroko zaplanowano na 9 lipca w Foxborough na Gillette Stadium. Początek meczu o 22:00 czasu polskiego.

©P

NAJLEPSI STRZELCY MŚ 2026

7 goli - Leo Messi (Argentyna), Kylian Mbappé (Francja).
5 goli - Erling Haaland (Norwegia), Harry Kane (Anglia).
4 gole - Ousmane Dembélé (Francja), Vinicius Júnior (Brazylia), Ismaïla Sarr (Senegal), Mikel Oyarzabal (Hiszpania).
3 gole - Brian Brobbey (Holandia), Jonathan David (Kanada), Cody Gakpo (Holandia), Kai Havertz (Niemcy), Elijah Just (Nowa Zelandia), Johan Manzambi (Szwajcaria), Matheus Cunha (Brazylia), Ismael Saibari (Maroko), Deniz Undav (Niemcy), Yoane Wissa (Demokratyczna Republika Konga), Julian Quinones (Meksyk).
2 gole - Raul Jimenez (Meksyk), Azzedine Ounahi (Maroko)

Kanada wywarła wrażenie. Rywale zagraли na najwyższym poziomie. Kluczem było wykorzystanie przestrzeni, którą nam zostawili

1/8 finału na mundialu Paragwaj uprawiał żenadę, ale najgorszy był sędzia

FRANCJA ZAGRAŁA W BRUDNĄ GRĘ. WPOTWORNYM UPALE...

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Pierwszą ćwierćfinałową parę mistrzostw świata utworzyły Francja i Maroko. Trójkolorowi awans wywalczyli w upale przeciwko nieczysto grającemu Paragwajowi.

Oprócz Paragwajczyków pakować walizki może również sędzia z Uzbekistanu wskazywany na antybohatera widowiska.

Mecz rozgrywany w Filadelfii o godzinie 17.00 lokalnego czasu poprzedziły alarmujące sygnały od Amerykańskiej Narodowej Służby Meteorologicznej (NHS). Według jej przewidywań w czasie gry temperatura na stadionie bez dachu miała wynosić nawet między 40 a 46 stopni Celsjusza. Choć zmiany klimatu coraz częściej stawiają przed futbolem takie wyzwanie, to FIFA w przepisach nie zawarła dotąd żadnego punktu, który spowodowałby automatyczne przełożenie widowiska właśnie z powodu ekstremalnego upału.

W takich przypadkach posługuje się jedynie rekomendacją Międzynarodowej Federacji Związku Zawodowych Piłkarzy (FIFPro), uznającą 38 kresiek za górną dopuszczalną granicę. Ostatecznie mecz odbył się planowo i z obowiązkowymi dwiema przerwami na uzupełnienie płynów. Żar niemiłosiernie lał się z nieba przez pełne 90 minut gry, o czym przekonali się zwłaszcza kibice z nasłonecznionych trybun, szukający wytchnienia między innymi w strefach gastronomicznych.

Jaki to był mecz? Przede wszystkim brudny, jak mawia się w slangu piłkarskim. Paragwaj nie był w ogóle zainteresowany atakowaniem, a jedynie przerywaniem akcji piekielnie silnego w ofensywie faworyta. Argentyiński selekcjoner La Albirroja - Gustavo Alfaro - tłumaczył później, że innej taktyki obracać nie mógł, skoro naprzeciw stanęli piłkarze walczący o Złotą Piłkę i rekordy wszech czasów.

Widowisko okazało się więc nieatrakcyjne. Francja długo nie mogła skruszyć paragwajskiego muru. Bogiem a prawdą, w pierwszej połowie nie stworzyła sobie klarownych sytuacji. Didier Deschamps już po godzinie wpuścił na boisko Desire Doue i to był strzał w dziesiątkę. Kilka chwil po wejściu 21-latek



Za nami naprawdę brudny mecz, w którym arbiter często musiał rozdzielać piłkarzy...



Po grze w kości, w którą „zabawiali się” Paragwajczycy, kapitan Francji zignorował gratulacje od bramkarza Gilla

z PSG wywalczył bowiem jedyną bramkę, która okazała się decydującą dla losów tego spotkania. Do piłki podszedł Kylian Mbappe i strzałem w lewy róg bramkarza dogonił w klasyfikacji Lionela Messiego, zdobywając siódmą bramkę w turnieju i zarazem dziewiętnastą w historii swoich występów na mistrzostwach.

Paragwajczycy myśleli, że wyjdziemy w smokingach, będziemy kreować wyłącznie ładne akcje, ale nam brudna gra też nie jest obca. I jeśli trzeba, to

potrafimy ubrudzić sobie ręce. Nawet w tym byliśmy od nich lepsi - wyznał Mbappe, któremu najwyraźniej rywale mocno zaszkodziły za skórę. Gdy wybrzmiał ostatni gwizdek, kapitan Trójkolorowych zignorował gratulacje od bramkarza Orlando Gilla uznanego za MVP meczu.

Zdecydowanie najgorzej wypadł jednak sędzia. Ilgiz Tantashev z Uzbekistanu nie panował nad tym, co działo się na boisku. Faul na rzut karny dostrzegł dopiero przed monitorem VAR,

oskarżając poszkodowanego - podobnie jak selekcjoner Paragwaju - o symulowanie. Choć Paragwajczycy grali ostro, to Uzbek nie ukarał ich ani jedną żółtą kartką. Francuski dziennik „L'Equipe” nazwał jego występ katastrofalnym i wystawił najgorszą możliwą ocenę - jedynkę.

Nie wiedziałem, że można popełnić 30 fauli i nie zostać ukaranym - pieklił się Rayan Cherki wprowadzony na końcówkę. - Dostaliśmy trzy żółte kartki, podczas gdy Paragwajczycy popełniali faule, które nie były nawet karane - zauważył selekcjoner Didier Deschamps. I miał rację, bo choćby w doliczonym czasie uderzenie w twarz Julesa Kounde pozostało bez konsekwencji. W FIFA są oburzeni poziomem sędziowania. Tantashev może już pakować walizki.

Tymczasem Francuzi zbierają siły na kolejne wyzwanie - jeszcze większe. W nadchodzącym ćwierćfinale (9 lipca, czwartek, godz. 22) los skojarzył ich bowiem z Marokiem, które rozbiło Kanadę, a wcześniej po rzutach karnych wyeliminowało Holandię i w grupie zremisowało z Brazylią. To bez wątpienia największe wyzwanie dla głównego pretendenta, który w grupie miał to szczęście, że zagrał przeciwko drugiemu garnituru Norwegii, by potem trafić - już w fazie pucharowej - na słabą Szwecję.

Francja ma dobre wspomnienia z Marokiem. Zmierzyła się z nim w półfinale mundialu w Katarze, który wygrała 2:0 po golach Theo Hernandeza i Kolo Muany.

FIFA holuje Argentynę? Wszystko na to wskazuje

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Prezydent FIFA Gianni Infantino nieroztropnie się wygadał. Po meczu 1/16 finału mundialu w wywiadzie dla oficjalnej strony FIFA oznajmił: „Dziś cierpiałem z Argentyną”.

Szef światowego futbolu Gianni Infantino po meczu Argentyna - Wyspy Zielonego Przylądka w 1/16 finału mistrzostw świata 2026 powiedział reporterowi: „Dziś wieczorem cierpiałem z powodu Argentyny...”. Ale natychmiast się zreflektował i dodał: „... ale jestem neutralny”, dając do zrozumienia, że FIFA wspiera obie reprezentacje, po tym jak niemal przyznał, że chciał zwycięstwa Argentyny.

Argentyna odniosła ciężko wywalczone zwycięstwo 3:2 po dogrywce nad Wyspami Zielonego Przylądka i awansowała do 1/8 finału. Obrońcy tytułu o ćwierćfinał zmierzą się z Egiptem.

„Albiceleste” mają stosunkowo łatwą ścieżkę na tegorocznych mistrzostwach świata w porównaniu z niektórymi innymi faworytami turnieju.

Faza grupowa dla Argentyny była lekką rozgrzewką - w swojej grupie J „wylosowała” bowiem Algierię, Austrię i Jordanię, które do potęg światowego futbolu raczej nie należą. W fazie pucharowej natomiast trafiła na wspomniane już Wyspy Zielonego Przylądka. Następnie na swojej drodze spotka Egipt, który wyeliminował Australię, a Szwajcaria lub Kolumbia mogą być potencjalnym rywalem w ćwierćfinale.

W starciu z tymi wszystkimi wspomnianymi drużynami Argentyna wciąż pozostaje zdecydowanym faworytem. Dlatego nie będzie zaskoczeniem, jeśli obrońcy tytułu awansują przynajmniej do półfinału, gdzie dopiero trafią na wymagającego przeciwnika.

Francja, Hiszpania, Portugalia, Brazylia czy Anglia miały zdecydowanie trudniejsze zadanie, grając po drodze z czołowymi drużynami.

Droga Lionela Messiego do ugruntowania statusu „piłkarskiego boga” wydaje się niemal wolna od przeszkód, podczas gdy pozostali giganci będą musieli mierzyć się ze sobą nawzajem, co prawdopodobnie przełoży się na zupełnie inne statystyki.

Czy to sprawiedliwe?

Na domiar złego, sędziowie też pobłażliwie traktują „Albiceleste”. Już na otwarcie turnieju wielkie kontrowersje wzbudziła decyzja polskiego arbitra Szymona Marciniaka, który po brutalnym wejściu Messiego w Algierczyka (napadnął od tyłu tydkę Aissy Mandiego) nie pokazał Leo nawet żółtej kartki. W innej sytuacji pomocnik Alexis Mac Allister uderzył łokciem w twarz Ibrahime Mazy, po czym Algierczyk upadł na ziemię, ale Marciniak pozostawił niewzruszony i nie ukarał Argentyńczyka.

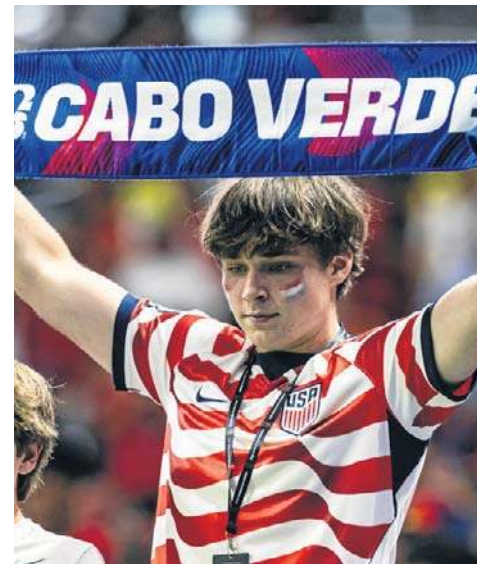
Prezydent FIFA Gianni Infantino po meczu z Cabo Verde: „Dziś wieczorem cierpiałem z powodu Argentyny... ale jestem neutralny”

W spotkaniu z Wyspami Zielonego Przylądka kanadyjski sędzia Drew Fisher popełnił kilka błędów - wszystkie na korzyść Argentyny (choćby Messi zaatakował Lopeza Cabrera kolaniem i karkami w kostkę, ale nie ujrzał kartki, podobnie Cristian Romero po brutalnym wślizgu w Larosa Duarte czy faulu bez piłki na Jamiro Monteiro w dogrywce).

Selekcjoner Lionel Scaloni pytany o faworyzowanie Argentyny na mundialu, oznajmił krótko: „To bzdura!”. ©©



Argentyńczyk Lisandro Martinez czuł się bezkarnie w walce o piłkę z Kabowerdeńczykiem Telmo Arcanjo



W OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY. Najmocniej serca kibiców podbiła reprezentacja Republiki Zielonego Przylądka, która na pożegnanie z mundialem miała dogrywkę z broniącą Pucharu Świata Argentyną. 40-letniego bramkarza Vozinhe, cały radośnie grający zespół Błękitnych Rekinów i ich rozbawionych kibiców zapamiętają fani futbolu na całym świecie

Taka była 1/16 finału Podsumowanie pierwszej z pucharowych rund rozegranej na tegorocznym mundialu

Ciepłe pożegnanie z Błękitnymi Rekinami

Specjalnie dla Polska Press
Jaromir Kruk z Kanady

Największym odkryciem tego mundialu była drużyna z Republiki Zielonego Przylądka, która w fazie pucharowej postawiła się rozpędzonej wcześniej Argentynie.

Jako piłkarz Ronald Koeman z Holandii wziął udział w mundialu dwukrotnie. W 1990 wracał z Włoch z poczuciem niedosytu po odpadnięciu w 1/8 finału z Niemcami, w 1994 w USA w ćwierćfinale jego zespół ograł Brazylię. Chciał sobie to powtórzyć, już będąc selekcjonerem Oranje. I też się nie udało...

W grupie podopieczni Ronalda zdobyli aż 10 goli, a punkty stracili tylko w pierwszym spotkaniu z Japonią (2:2). Grali swobodnie, mieli zatem w 1/16 finału wybić mocnemu Maroku nadzieje na medal. Kibice, których mnóstwo podróżowało po USA, liczyli, że z zespołem z Afryki Holandia da pokaz ofensywnej

piłki. Taki nie nastąpił, ale i tak zespół Koemana prowadził po голу Cody'ego Gakpo, przeżywającego życiowy dramat (żona poroniła). W doliczonym czasie Oranje myślałaby chyba byli już przy 1/8 finału i głową wyrównał Issa Diop. Dogrywka wyglądała komicznie, Holandia przyglądała się jak Maroko operuje piłką i wyczekiwała na konkurs karnych - licząc na bramkarza - Barta Verbruggena. Jedenastki nie za dobrze wyszły obu drużynom, ale gorsi okazali się przedstawiciele Europy: Justin Kluvert obył słupek, Quinten Timber nie trafił w bramkę, a piłkę po uderzeniu Crysenio Summerville'a zatrzymał ręką Yassine Bounou.

Każdy może mieć własne zdanie na temat taktyki, ale my dopuściliśmy Maroko do mniejszej liczby okazji niż Szwecję czy Tunezję. Uważam, że gra piątką obrońców była konieczna - podsumował trener, który podał się do dymisji. Wpływ na nią miała fala krytyki w ojczyźnie i sprawy prywatne - choroba żony.

- Holandii Koemana zarzuca się, że nie była holenderska, za bardzo skupiała się na przeciwnikach, nie grała ofensywnie - mówi Tomasz Cebula, były reprezentant Polski, który od wielu lat przebywa w tym kraju.

Fatalnie z turniejem pożegnali się Niemcy, także po karnych - lepszy był Paragwaj, a dwukrotnie, mimo interwencji Joshuy Kimmicha, wykonywania jedenastki odmówił Leon Goretzka. Julian Nagelsmann po spotkaniu z władzami związku ustąpił, ale dostanie odszkodowanie w wysokości 7 milionów euro. Ta suma nie podoba się fanom Die Mannschaft, rekompensatą ma być zatrudnienie Juergena Kloppa, podczas tego mundialu jako eksperta TV.

Do 1/8 finału przebiło się 7 europejskich ekip: Norwegia, Francja, Anglia, Belgia, Hiszpania, Portugalia, Szwajcaria. U Norwegów z WKS błysnął Erling Haaland. Anglia nie zachwyciła z DR Kongo, uratował ją Harry Kane, gość urodzony do strzela-

nia bramek. Hiszpania się rozkręca, a jej golkeeper ustanowił rekord mundialu pod względem minut bez puszczanego gola. Po 3:0 z Austrią uzbierał ich 519, wyprzedza Waltera Zenge (Włochy) - 517, Petera Shiltona (Anglia) - 511 i może ten wynik wyśrubować. Na jego drodze stanie teraz Cristiano Ronaldo z Portugalią, zwycięzcą horroru z Chorwacją w Toronto. 41-letni CR7 wreszcie na mundialu trafił w fazie pucharowej. W doliczonym czasie Diogo Costę pokonał Josko Gvardiol, ale dopatrzono się spalonego po kontakcie z piłką Igora Matanovicia, która... musnęła jego włosy; przy weryfikacji korzystano z chipu umieszczonego wewnątrz futbolówki. - To nie ma nic wspólnego z duchem sportu - ocenił Zlatan Ibrahimović.

Dramat przeżyli Senegalczycy, którzy prowadzili 2:0 z Belgami, prezentowali się kapitalnie, ale po rozsadach w składzie doszło do diametralnej zmiany sytuacji. Gol charakternego Romelu Lukaku na 1:2, a w 89. minucie wyrównanie Youri Tielemansa po asyście Leandro Trossarda - jeszcze w czasie drugiej odsłony obaj panowie

skakali sobie do gardeł, ale kiedy zdążyli opanować. W dogrywce Tielemans pewnie wykonał rzut karny i Belgia dokonała niemożliwego...

Blisko sensacji był Zielony Przylądek - największa rewelacja tych mistrzostw - który postawił się Argentynie. Świetnie zorganizowani podopieczni Bubystry dwukrotnie doprowadzali do remisu. Mistrzowie świata potrzebowali dogrywki, a w niej wspólnych interwencji Emiliano Martineza. Albicelestes znów ciągnął na plecach Leo Messi.

Zespół, który nie przegrał z Hiszpanią i Urugwajem, nie może być słaby. Po strzeleniu gola na 1:0 poczuliśmy się zbyt zrelaksowani, zapomnieliśmy, że na mundialu nikt się nie zamierza łatwo poddawać. To był szalenie ciężki mecz, popełniliśmy mnóstwo pomyłek, popieliliśmy wiele okazji, ale wierzę, że w kolejnych fazach ich unikniemy i zagramy lepiej - podsumował Messi, który na mundialach strzelił 20 goli. We wtorek argentyńskiego giganta czeka starcie z Egiptem Mohameda Salaha, szczęśliwego po wyeliminowaniu w karnych Australii. W 1/8 finału na faraonów czekano od... 1934 roku.

Pierwsza w historii mundialu faza 1/16 finału przyniosła awanse całej trójki gospodarzy - Kanadzie, Meksykowi i USA, zatem ręce z powodu wielkich zarobków zacierają nie tylko przedstawiciele FIFA...

WYNIKI 1/16 FINAŁU MŚ 2026:

RPA - Kanada 0:1
Eustacio 90+2.
Brazylia - Japonia 2:1
Casemiro 56, Gabriel Martinelli 90+5 - Sano 29.
Niemcy - Paragwaj 1:1 (0:1, 1:1, 1:1) po dogrywce, karnie 3:4
Haverts 54 - Enciso 42.
Holandia - Maroko 1:1 (0:0, 1:1, 1:1) po dogrywce, karnie 2:3
Gakpo 72 - I. Diop 90+1.
WKS - Norwegia 1:2
A. Diallo 74 - Nusa 39, Haaland 86.
Francja - Szwecja 3:0
Mbappe 45+, 74, Barcola 53.
Meksyk - Ekwador 2:0
Quinones 22, R. Jimenez 31.
Anglia - DR Kongo 2:1
Kane 75, 86 - Cipenga 7.
Belgia - Senegal 3:2 (0:1, 2:2, 2:2) po dogrywce
Lukaku 86, Tielemans 89, 120+5 karny - H. Diar 24, Sarr 51.
USA - Bośnia i Hercegowina 2:0
Balogun 45+, Tillman 82.
Hiszpania - Austria 3:0
Oyarzabal 36, 89, Porro 66.
Portugalia - Chorwacja 2:1
Cristiano Ronaldo 68 karny, G. Ramos 90+4 - Perisic 53.
Szwajcaria - Algieria 2:0
Embolo 10, Ndoye 46.
Australia - Egipt 1:1 (0:0, 1:1, 1:1) po dogrywce, karnie 2:4
Hany sam. 55 - Ashour 13.
Argentyna - Zielony Przylądek 3:2 (1:0, 1:1, 2:2) po dogrywce
Messi 29, Lisandro Martinez 92, Borges sam. 111 - Duarte 59, Cabral 103.
Kolumbia - Ghana 1:0
J. Arias 14.

© ©

Tenis Świątek nie interesują już wyniki, a skupia się na odzyskaniu formy MUSZĘ ODBUDOWAĆ SWÓJ TENIS

Agnieszka Bialik z Londynu
redakcja@polskapress.pl

Broniąca tytułu, rozstawiona w Wimbledonie z numerem trzecim, Iga Świątek, przegrała w 1/16 finału londyńskiego szlenu z 32. w światowym rankingu z Filipinką Alexandrą Eala 6:7 (9-11), 2:6.

Jaki to był mecz z pani punktu widzenia?

To był trudny mecz. Miałam wrażenie, że Alexandra grała odważniej w kluczowych momentach. W tie-breaku obie miałyśmy wiele szans, by wcześniej rozstrzygnąć seta na swoją korzyść, ale to nie poszło po mojej myśli. Mimo wszystko czuję, że zagrałam lepiej niż w Bad Homburg. Więc cóż, trzeba po prostu iść dalej.

Jak trudne pod względem mentalnym jest podniesienie się w drugim secie po przegraniu tak zaciętego tie-breaka w pierwszej partii? Czy miało to duży wpływ na wynik?

Myszę, że trudniej było mi mentalnie pogodzić się z tymi nieudanymi returnami przy wolnych serwisach. Muszę przyznać, że znacznie trudniej jest odebrać taki serwis niż ten standardowy. Wiem, że był wolny. Dokładnie wiem, jak piłka do mnie leci. To zupełnie inny rytm niż ten, z którym zazwyczaj mam do czynienia przy returnie. Jeśli chodzi



FOT. REX FEATURES/EASTNEWS

Iga Świątek: Trudno mi było znaleźć równowagę między szybkością a solidnością. Nie znalazłam jej i przegrałam

o pierwszego seta - to była zacięta walka i wiem, że to trudne, gdy set trwa tak długo. Wiem, że jedna piłka w tę czy w tamtą stronę mogła wiele zmienić. Ale chciałam być w pełni obecna w drugim secie. Na początku popełniłam kilka niewymuszonych błędów. Potem miałam wrażenie, że ona serwuje coraz wolniej, a mnie coraz trudniej było te serwisy odbierać. To było dla mnie trudne do zaakceptowania.

Porównując to do porażki w Paryżu - czy czuje pani, że zmagając się z tym samym problemem? Czy czuje pani, że zrobiła jakiś postęp?

Nie, nie sądzę, by to było to samo co w Paryżu. W Paryżu na pewno chodziło o to, że nie radziłam sobie dobrze z presją. Oddawałam strzały. Dziś chciałam być spokojniejsza i zagrać kilka piłek. Połowa tych returnów była niecelna. Straciłam wiele punktów. Może jak obejrzę mecz, zobaczę coś innego. Dla mnie dzisiaj chodziło bardziej o tenis. Cieszę się też, że wróciłam do gry w tie-breaku, a także po tym, jak przełamalam pierwszy set, bo czuję, że w Paryżu po prostu przegrałam bym go w końcówce. Byłam tam, żeby walczyć. To nie wystarczyło. Na pewno mogłam zagrać trochę lepiej, ale ona też

grała świetnie i wykorzystała swoje szanse i poszła na całość. W tie-breaku pamiętam, że było ciasno, pamiętam, że trochę zwolniłam, ale ona była na tyle odważna, żeby zagrać trochę szybciej. W Wimbledonie trzeba być odważnym, żeby wygrać te punkty. Ale muszę przyznać, że trudno mi było znaleźć równowagę między moją szybkością a solidnością. Nie znalazłam dziś tej równowagi i przegrałam.

Świetnie budowała pani akcje, a problemem okazywało się to ostatnie uderzenie...

Tak, czasem tak bywało. Nie potrafię wyjaśnić tych uderzeń ramą rakiety przy wolejach z powietrza. Zazwyczaj gram je dobrze. No cóż... Takie rzeczy się zdarzają.

Ostatnio mówiła pani, że jest zadowolona z procesu, jaki przechodzi, by odbudować formę. To dobra droga?

Szczersze mówiąc, wyniki przestały mieć dla mnie znaczenie. Byłam na nich tak bardzo skupiona, że trudno było tak dalej funkcjonować. Dlatego naprawdę staram się po prostu odpuszczać. Nie osiągam dobrych wyników, więc nie będę ich od siebie oczekiwać, skoro ich nie ma. Nie jestem jeszcze na tym poziomie. Muszę zacząć pracę od podstaw i po prostu spróbować odzyskać mój tenis. ©©

Ruszył Tour de France

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Słaby początek w Tour de France zaliczyli polscy kolarze. Najlepszy z Biało-Czerwonych Michał Kwiatkowski zajął zaledwie 73. miejsce w pierwszym etapie drużynowej jeździe na czas.

Michał Kwiatkowski (Netcom-panty INEOS) był wolniejszy w Barcelonie, gdzie zainaugurowali tegoroczną edycję Tour de France, od Vingegaarda o trzy minuty, a Kamil Gradek (Bahrain Victorious) dotarł do mety ze stratą czterech minut i 37 sekund, był 164. Najlepszy indywidualnie był Duńczyk Jonas Vingegaard, który został liderem wyścigu, drużynowo zwyciężyli kolarze ekipy Team Visma Lease a Bike. Tegoroczny Tour de France liczy 21 etapów. Zakończy się 26 lipca tradycyjnym finiszem na Polach Elizejskich w Paryżu.

Marczyk poza czołową „10” w Rzymie

Obrońca tytułu Mikołaj Marczyk zajmował 11. miejsce po sobotnim etapie w Rally di Roma Capitale, trzeciej rundzie rajdowych mistrzostw Eu-

ropy. Prowadzi Włoch Roberto Dapra (obaj Skoda Fabia RS Rally2). W sezonie 2026 w kalendarzu ERC jest siedem rund. W niedzielę, już po zamknięciu naszego wydania odbyły się cztery odcinki specjalne. Czwartą rundą będzie Rajd Polski w dniach 24-26 lipca, który po raz pierwszy po ponad 20 latach odbędzie się nie na mazurskich szutrach, tylko na odcinkach asfaltowych na Śląsku.

Woryna bliżej tytułu

Kacper Woryna wygrał drugi z trzech turniejów finałowych indywidualnych mistrzostw Polski na żużlu. Drugie miejsce w zawodach w Bydgoszczy zajął Krzysztof Buczkowski, a trzecie Wiktor Przyjemski. Woryna zdobył komplet 18 punktów. Zawiódł zwycięzca pierwszego turnieju IMP z Torunia mistrz świata Bartosz Zmarlik, który zajął dopiero 14. miejsce z zaledwie czterema punktami. Decydujące zawody cyklu odbędą się 15 sierpnia w Ostrowie Wielkopolskim. W klasyfikacji generalnej z 26 punktami prowadzi Woryna. Drugi jest Dudek - 22 oczka, a trzeci z takim samym dorobkiem Janowski.

©©

Srebro i rekordy świata

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

WSPINACZKA SPORTOWA. Dwa srebrne medale reprezentacji Polski i aż trzy rekordy świata - to najważniejsze wydarzenia w rozegranych w Krakowie zawodach Pucharu Świata we wspinaczce na czas.

Indywidualnie druga była Natalia Kałucka. Taki sam wynik uzyskała podczas żeńskich sztafet, w których startowała ze swoją siostrą Aleksandrą Kałucką.

Zawody były wyjątkowe dla Aleksandry Mirosław. Nasza mistrzyni olimpijska z Paryża po sezonie kończy karierę, start w Krakowie był pożegnaniem z polską publicznością w PŚ. Po kwalifikacjach była duża nadzieja, że będzie to pamiętne rozstanie. Zajął 2. lokatę, przegrywając tylko z Amerykanką Emmą Hunt. A w ścisłej czołówce eliminacji znalazły się jeszcze dwie Polki: 4. była A. Kałucka, 6. N. Kałucka.

Rozgrywane dzień później finały dostarczyły dużych emocji. Zmagania na aż czterech torach - zazwyczaj ustawiane są dwa - na krakowskim Rynku przyniosły radość i smutek. Atmosferę w fazie pucharowej podgrzała Hunt, w ćwierćfinale pobiła rekord świata, jako pierwsza kobieta w historii uzyskała czas po-

niżej 6 sekund - 5,99. Poprzedni najlepszy wynik należał do Mirosław (6,03 s).

Nasza mistrzyni dostała się do czteroosobowego finału, ale w nim popełniła błąd. Falstart wykluczył ją z rywalizacji. W powtórcie nie poszło też faworyzowanej Hunt, ostatecznie była 3. Wygrała Desak Made Rita Kusuma Dewi z Indonezji (6,54), a polscy kibice mogli cieszyć się z 2. lokaty Natalii Kałuckiej (6,62). Start w Krakowie dla niej był prawie jak u siebie, pochodzi z Tarnowa. Jej siostra Aleksandra była ostatecznie 6.

Polki walczyły także w sztafetach. Kwalifikacje wygrały siostry Kałuckie, 3. w nich były Mirosław i Patrycja Chudziak. To rozstrzygało emocje w fazie pucharowej. Pierwsza para awansowała do wielkiego finału, druga odpadła w ćwierćfinale. W bezpośredniej walce o złoto Chinki Yafei Zhou i Lijuan Den nie dały Kałuckim szans. Ponownie tego dnia pobiły rekord globu - 12,89 s (w półfinale miały 13,02).

W mieszanych sztafetach błysnęli wspinacze z USA. W drodze do zwycięstwa Hunt i Samuel Watson (zwyciężył indywidualnie, najlepszy z Polaków Marcin Dzieński był 35.) poprawili rekord świata - i to dwukrotnie! W półfinale uzyskali czas 11,00, w finale - 10,89. ©©

Kazimierska z rekordem Polski na milę w Eugene

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Klaudia Kazimierska zajęła czwarte miejsce i czasem 4.17.90 poprawiła rekord Polski w biegu na milę podczas mitingu Diamentowej Ligi w Eugene w stanie Oregon w USA.

Klaudia Kazimierska w znakomitym stylu pobiła rekord Polski w biegu na milę podczas rozegranego w sobotę (4 lipca) mitingu Diamentowej Ligi w Eugene. 24-letnia lekkoatletka rodem z Włocławka poprawiła wynik Angeliki Cichockiej sprzed dziewięciu lat.

„Cloud-ya” kapitalnie zaprezentowała się na tle światowej elity. W biegu rozgrywanym na legendarnym stadionie Hayward Field długo utrzymywała się w czołówce, a na finiszu popisała się świetnym przyspie-



FOT. WOJCIECH ALABRUDZINSKI

Klaudia Kazimierska wyrasta na faworytkę do medalu mistrzostw Europy w Birmingham, 10-16 sierpnia

szaniem. Na metę wpadła jako czwarta z czasem 4.17.90, lepszym o blisko dwie sekundy od rekordu kraju Cichockiej (4.19.58) uzyskanego w 2017 roku w Rzymie. Swoją rekord życiowy Kazimierska poprawiła o niemal 13 sekund.

W emocjonującej końcówce Polka wyprzedziła między innymi wicemistrzynię olimpijską Australijkę Jessicę Hull oraz pokonała jedną z głównych rywelek w kontekście mistrzostw Europy, Brytyjkę Georgię Hunter Bell. Wynik Kazimierskiej

KOBIECA TWARZ ROKU POLSKI

KATEGORIA POKOLENIOWA: CÓRKI



● **HANNA LEWIŃSKA**
● Wrocław

Zwyciężczynią ogólnopolskiego finału plebiscytu Kobieta Twarz Roku Polski w kategorii Córkę wygrała bardzo zdziwiła i uszczęśliwiła. - Chociaż towarzyszył mi lekki stres, to finalnie wsparcie bliskich bardzo mi pomogło - mówi Hanna Lewińska.

Nagroda główna - samochód - to dla niej większa niezależność w codziennym funkcjonowaniu. Na co dzień korzysta z komunikacji miejskiej, co przez niepełnosprawność jest uciążliwe, dlatego samochód znacznie ułatwi jej życie i tak pełne wyzwania. - Mocno walczę z codziennością. Bardzo dużo śpię, a gdy mam więcej siły, staram się po prostu funkcjonować. Dużym wysiłkiem jest dla mnie jedzenie. Mam też problem z poruszaniem się nawet po domu. Obecnie nie jest za dobrze. Jednak wcześniej było jeszcze gorzej, dlatego cieszę się, że udało mi się zrobić lekki progres. Ból stał się moją codziennością. Jednak po diagnozie mam to szczęście, że mogę wstawać z łóżka. To dla wielu osób niewiele, a dla mnie oznacza to bardzo dużo - wyznaje laureatka.

Nadzieję, a jednocześnie planem na życie jest dla niej w przy-

szłości założenie rodziny. Mimo trudu każdego dnia nie poddaje się, znajduje w sobie siłę na walkę oraz realizowania swoich pasji, z których największą jest malowanie. Szczególnie lubi pejzaże, a jej ulubioną techniką jest malowanie rękami.

- Bardzo, cieszę się z rzeczy, które dla innych są oczywiste. Na przykład dużym sukcesem, który sprawia mi autentyczną radość jest to, gdy uda mi się normalnie zjeść. Czuję wtedy dużą ulgę. Ale mam w pamięci stan, kiedy byłam przygwożdżona do łóżka, nie miałam siły się podnieść. A dziś mogę wyjść o kulach z mamą z domu. Dla innych to coś naturalnego, coś, o czym się w ogóle nie myśli, a dla mnie to sukces, bo w głowie mam wspomnienia z czasów, kiedy było to nieosiągalne - przekazuje pani Hanna. Najważniejszą osobą w życiu naszej zwyciężczyni jest jej mama, która towarzyszy jej na każdym etapie choroby i nigdy jej nie zawiodła. To właśnie od niej otrzymała największe wsparcie i zrozumienie.

Choroba sprawiła, że pani Hanna, w pewnym sensie, straciła dzieciństwo, ale nie czuje potrzeby udowadniania swojej dorosłości. Chce nadrabiać to, czego nie mogła doświadczyć wcześniej.

KATEGORIA POKOLENIOWA: MATKI



● **LUCYNA KRAJCZEWSKA**
● Świecie

Zapytana o emocje po wygranej w ogólnopolskim finale plebiscytu Kobieta Twarz Roku Polski w kategorii Matki, mówi, że trudno było znaleźć słowa. - To była wielka radość. Nigdy nic nie wygrałam, nie licząc suszarki jakiegoś 20 lat temu. Kiedy przyszedłam do pracy następnego dnia po ogłoszeniu wyników, od rana towarzyszył mi uśmiech od ucha do ucha. Posypały się oczywiście gratulacje. Okazało się, że mam dużą grupę wsparcia. Czuję się po prostu jak gwiazda - wspomina Lucyna Krajczewska.

Nagroda główną w plebiscycie było auto. Czy jest już plan na pierwszą podróż? - Mam grupę znajomych, są to trzy pary. Zawsze gdy gdzieś jedziemy, musimy korzystać z dwóch samochodów. Teraz na jakiegokolwiek wypadu będę mogła zabrać wszystkich bliskich i skończy się problem z jazdą na dwa auta - mówi pani Lucyna.

Wygrała w kategorii pokoleniowej Matki. Dla niej bycie dobrą mamą to wsparcie na każdym etapie. Sama miała to szczęście, że miała je od swoich rodziców: od dzieciństwa aż do dziś, bo jej mama wciąż jest dla niej

oparciem. Rodzina jest dla pani Lucyny najważniejsza, ale jak zaznacza, stara się nie zapominać o sobie, bo uważa, że szczęśliwa mama to szczęśliwa rodzina.

Jakie wartości chciała przekazać swoim dzieciom? - Żeby zawsze były sobą. Ja zawsze jestem sobą i nigdy nikogo nie udaję, nawet bym tego nie umiała. Albo ktoś mnie lubi, albo nie. Chciałam, żeby moje dzieci takie były - i właśnie takie są. Gdy ktoś potrzebuje wsparcia, moje dzieci nigdy nie odwracają wzroku i udają, że nie widzą - mówi. Przekazała im to, co dla niej samej najważniejsze.

Nasza Kobieta Twarz Roku Polski jest bardzo energiczna. Ciągłe coś robi, najczęściej dla kogoś. Angażuje się między innymi w grupę wsparcia dla kobiet - Kobiety w centrum, gdzie wraz z innymi przypomina paniom, że nie mogą zapominać o sobie. Jak sama mówi, od zawsze lubi ludzi i chętnie uczestniczy w różnych inicjatywach. To właśnie otwartość sprawiła, że podczas Forum Kobiectwa szybko nawiązała relacje z uczestniczkami. Choć spotkały się po raz pierwszy, do dziś wzajemnie się wspierają. - To dla mnie sygnał, że otaczam się dobrymi ludźmi i to moje wielkie szczęście - podsumowuje pani Lucyna.

KATEGORIA POKOLENIOWA: KOBIETY DOJRZAŁE



● **MARYLA KRÓL**
● Kielce

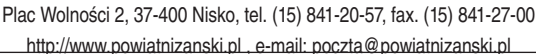
- Powiem szczerze, że jeszcze to do mnie nie dociera. Nadal wydaje mi się, że to nie jest prawda. Jestem w totalnym szoku - przyznaje zdobywczyni tytułu Kobieta Twarz Roku Polski w kategorii Kobiety Dojrzałe. Wraz z tym tytułem Maryla Król zdobyła również nowoczesny samochód, który da jej przede wszystkim większą niezależność i ułatwi codzienne funkcjonowanie, jak mówi: - Nie będę już musiała cały czas prosić męża o podwózkę. Mieć coś swojego to wolność i niezależność.

Dodaje jednak, że choć nagroda sprawiła jej ogromną radość, największą wartość ma dla niej coś zupełnie innego. - Osiągnięcie sukcesu na skalę kraju to jest coś wyjątkowego. To nie jest wygrana na loterii, a ogromne wyróżnienie. Proszę sobie wyobrazić, ilu trzeba mieć wokół siebie życzliwych ludzi, którzy oddadzą na człowieka swój głos. Świadomość, że jest się dla tylu osób ważnym to jest prawdziwy sukces - podkreśla. Choć dziś cieszy się z ogólnopolskiego wyróżnienia i głównej nagrody, droga do tego sukcesu nie była łatwa. Przez lata wielokrotnie musiała udowadniać, że potrafi podnieść

się po najtrudniejszych życiowych doświadczeniach. Sama podkreśla, że wszystko, co osiągnęła, wypracowała własną determinacją. Jednym z najbardziej trudnych momentów była kradzież całego towaru sprowadzonego do sklepu z Tajlandii. - Towar został rozpakowany, ale jeszcze nie trafił do sprzedaży. W nocy podjechali złodzieje ciężarówkami i praktycznie wszystko wywieźli - wspomina. Konsekwencje były dramatyczne... Straciła dom, który był zabezpieczeniem kredytu. - Musiałam zaczynać od zera - dodaje.

Nie poddała się. Najpierw zajęła się handlem używaną odzieżą, a później odkryła świat antyków, który z czasem stał się jej największą pasją i sposobem na życie. Dziś to właśnie z nim jest związana, już ponad 30 lat. Jest cenioną ekspertką z zakresu ceramiki i biżuterii, prowadzi sprzedaż internetową, transmisje na żywo, bierze udział w aukcjach i występuje w programie „Łowcy Skarbów”. Choć zawodowo osiągnęła wiele, największą siłą od zawsze czerpie z najbliższych. - Najważniejsza jest dla mnie rodzina. To nie ulega żadnej wątpliwości - podkreśla. Od 36 lat towarzyszy jej u boku również mąż, który jest dla niej ogromnym oparciem.

Więcej o akcji na www.nowiny24.pl/kobiety



Nisko, 29 czerwca 2026 r.

Stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1961) w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2024 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311)

o wydaniu decyzji Nr 6/2026 z dnia 26 czerwca 2026 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „**Budowa ścieżki rowerowej przy drodze powiatowej Nr 1041 R pomiędzy miejscowościami Majdan Golczański – Golce**” na rzecz Zarządu Powiatu Nizkańskiego z/s Plac Wolności 2, 37-400 Nisko

rodzaje obiektów bądź robót realizowanych w ramach ww. inwestycji: Budowa drogi dla rowerów (ścieżki rowerowej) o szerokości użytkowej 2,50 m na odcinku drogi powiatowej Nr 1041R Jarocin – Huta Krzeszowska w miejscowościach Majdan Golczański i Golce, z lokalizacją na działkach objętych projektowanymi liniami rozgraniczającymi pas drogowy – jednostka ewidencyjna **181202_2 Jarocin**, obręb ewidencyjny **0007 Majdan Golczański**: 1. działki istniejącego pasa drogowego lub zajmowane pod pas drogowy w całości nr ewid.: 806, 993/19, 755, 751 2. działki zajmowane pod pas drogowy w wyniku dokonania podziału (wytłuszczonej czcionką) zaznaczone działki powstałe w wyniku podziału – przeznaczone pod inwestycję) nr ewid.: **999/4** powstała w wyniku podziału działki 999/2 na działki nr **999/4**, 999/5; **1070/7** powstała w wyniku podziału działki 1070/6 na działki nr **1070/7**, 1070/8; **1070/9** powstała w wyniku podziału działki 1070/5 na działki nr **1070/9**, 1070/10 **1074/8** powstała w wyniku podziału działki 1074/4 na działki nr **1074/8**, 1074/9; **1074/10** powstała w wyniku podziału działki 1074/5 na działki nr **1074/10** , 1074/11; **1074/12** powstała w wyniku podziału działki 1074/7 na działki nr **1074/12**, 1074/13; **1079/1** powstała w wyniku podziału działki 1079 na działki nr **1079/1**, 1079/2; **1082/1** powstała w wyniku podziału działki 1082 na działki nr **1082/1**, 1082/2; **1104/1** powstała w wyniku podziału działki 1104 na działki nr **1104/1**, 1104/2; **1110/1** powstała w wyniku podziału działki 1110 na działki nr **1110/1**, 1110/2; **1114/1** powstała w wyniku podziału działki 1114 na działki nr **1114/1**, 1114/2; **1118/1** powstała w wyniku podziału działki 1118 na działki nr **1118/1**, 1118/2; **1121/2** powstała w wyniku podziału działki 1121/1 na działki nr **1121/2**, 1121/3; **1127/1** powstała w wyniku podziału działki 1127 na działki nr **1127/1**, 1127/3; **1130/1** powstała w wyniku podziału działki 1130 na działki nr **1130/1**, 1130/2; **1133/1** powstała w wyniku podziału działki 1133 na działki nr **1133/1**, 1133/2; **1137/2** powstała w wyniku podziału działki 1137/1 na działki nr **1137/2**, 1137/3; **1172/1** powstała w wyniku podziału działki 1172 na działki nr **1172/1**, 1172/2; **1173/1** powstała w wyniku podziału działki 1173 na działki nr **1173/1**, 1173/2; **1177/3** powstała w wyniku podziału działki 1177/2 na działki nr **1177/3**, 1177/4; **1179/3** powstała w wyniku podziału działki 1179/2 na działki nr **1179/3**, 1179/2; **1182/3** powstała w wyniku podziału działki 1182/1 na działki nr **1182/3**, 1182/4; **1183/1** powstała w wyniku podziału działki 1183 na działki nr **1183/1**, 1183/2; **1184/1** powstała w wyniku podziału działki 1184 na działki nr **1184/1**, 1184/2; **1203/1** powstała w wyniku podziału działki 1203 na działki nr **1203/1**, 1203/2; **1207/1** powstała w wyniku podziału działki 1207 na działki nr **1207/1**, 1207/2; **1208/1** powstała w wyniku podziału działki 1208 na działki nr **1208/1**, 1208/2; **1209/3** powstała w wyniku podziału działki 1209/2 na działki nr **1209/3**, 1209/4; **1216/1** powstała w wyniku podziału działki 1216 na działki nr **1216/1**, 1216/2; **1223/1** powstała w wyniku podziału działki 1223 na działki nr **1223/1**, 1223/2; **1226/1** powstała w wyniku podziału działki 1226 na działki nr **1226/1**, 1226/2; **1229/3** powstała w wyniku podziału działki 1229/2 na działki nr **1229/3**, 1229/4; **1231/5** powstała w wyniku podziału działki 1231/4 na działki nr **1231/5**, 1231/6; **1231/7** powstała w wyniku podziału działki 1231/1 na działki nr **1231/7**, 1231/8; **1233/1** powstała w wyniku podziału działki 1233 na działki nr **1233/1**, 1233/2; **1238/1** powstała w wyniku podziału działki 1238 na działki nr **1238/1**, 1238/2; **744/1** powstała w wyniku podziału działki 744 na działki nr **744/1**, 744/2; **747/1** powstała w wyniku podziału działki 747 na działki nr **747/1**, 747/2; **750/1** powstała w wyniku podziału działki 750 na działki nr **750/1**, 750/2; **754/1** powstała w wyniku podziału działki 754 na działki nr **754/1**, 754/2; **757/1** powstała w wyniku podziału działki 757 na działki nr **757/1**, 757/2; **760/1** powstała w wyniku podziału działki 760 na działki nr **760/1**, 760/2; – jednostka ewidencyjna **181202_2 Jarocin**, obręb ewidencyjny **0002 Golce**: 1. działki istniejącego pasa drogowego lub zajmowane pod pas drogowy w całości nr ewid.: 455/2, 375, 627/2, 454 2. działki zajmowane pod pas drogowy w wyniku dokonania podziału (wytłuszczonej czcionką) zaznaczone działki powstałe w wyniku podziału – przeznaczone pod inwestycję) nr ewid.: **518/1** powstała w wyniku podziału działki 518 na działki nr **518/1**, 518/2; **519/1** powstała w wyniku podziału działki 519 na działki nr **519/1**, 519/2; **523/1** powstała w wyniku podziału działki 523 na działki nr **523/1**, 523/2; **524/1** powstała w wyniku podziału działki 524 na działki nr **524/1**, 524/2; **525/1** powstała w wyniku podziału działki 525 na działki nr **525/1**, 525/2; **526/1** powstała w wyniku podziału działki 526 na działki nr **526/1**, 526/2; **629/1** powstała w wyniku podziału działki 629 na działki nr **629/1**, 629/2; **630/3** powstała w wyniku podziału działki 630/1 na działki nr **630/3**, 630/4; **631/1** powstała w wyniku podziału działki 631 na działki nr **631/1**, 631/2; **615/12** powstała w wyniku podziału działki 615/2 na działki nr **615/12**, 615/13; **615/14** powstała w wyniku podziału działki 615/6 na działki nr **615/14**, 615/15; **615/16** powstała w wyniku podziału działki 615/7 na działki nr **615/16**, 615/17; **615/18** powstała w wyniku podziału działki 615/10 na działki nr **615/18**, 615/19; **615/20** powstała w wyniku podziału działki 615/8 na działki nr **615/20**, 615/21; **615/22** powstała w wyniku podziału działki 615/5 na działki nr **615/22**, 615/23; **614/1** powstała w wyniku podziału działki 614 na działki nr **614/1**, 614/2; **449/1** powstała w wyniku podziału działki 449 na działki nr **449/1**, 449/2; **621/10** powstała w wyniku podziału działki 621/3 na działki nr **621/10**, 621/11; **621/12** powstała w wyniku podziału działki 621/4 na działki nr **621/12**, 621/13; **623/1** powstała w wyniku podziału działki 623 na działki nr **623/1**, 623/2; **445/10** powstała w wyniku podziału działki 445/2 na działki nr **445/10**, 445/11; **626/1** powstała w wyniku podziału działki 626 na działki nr **626/1**, 626/2; **455/16** powstała w wyniku podziału działki 455/6 na działki nr **455/16**, 455/17; **455/18** powstała w wyniku podziału działki 455/15 na działki nr **455/18**, 455/19;

Zgodnie z art. 12 ust. 2 ww. ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) linie rozgraniczające teren, w tym granice pasów drogowych, ustalone decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanowią linie podziału nieruchomości.

Jednocześnie decyzja j.w.:

– zatwierdzony został projekt zagospodarowania terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany, – zatwierdzony został podział nieruchomości wyznaczony liniami rozgraniczającymi teren.

Zainteresowani mogą zapoznać się z treścią decyzji jw. w budynku Starostwa Powiatowego w Nisku, Plac Wolności 15, pokój nr 4, w dni robocze w godzinach pracy Urzędu: 7³⁰ – 15³⁰ lub uzyskać informacje w przedmiotowej sprawie pod telefonem 158415407 w. 3. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 572) zawiadomienie stron o decyzji uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia. Pouczenie o przysługujących środkach odwoławczych zawarte jest w decyzji.

informuje,

że w siedzibie Urzędu Gminy Grębów został ogłoszony do publicznej wiadomości **wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży położonych w miejscowości Krawce i Grębów.**

Szczegółowych informacji na temat wykazu udziela Urząd Gminy Grębów,
pokój nr 1 tel. **15 851-37-56**. Ogłoszenie o wykazie dostępne jest na stronie
gminy **www.grebrow.un.pl/bip**.

w Twojej gazecie zleczysz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl



“Twój region, Twoje radio - TRENDY”

trendyradio.pl

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

**Drogowców oraz budowlanców
do pracy w Niemczech. Tel.
739 432 889, 00 49 171 687 66 95**

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

AUTOPROMOCJA

nowiny
nowiny24.pl

Dzień dobry
w **poniedziałek**

REKLAMA

UG.6840.5.2026

Czarna, 3.07.2026 r.

**Informacja o ogłoszeniu
I nieograniczonego przetargu ustnego
na sprzedaż nieruchomości
stanowiącej własność Gminy Czarna**

Wójt Gminy Czarna działając na podstawie art. 38 ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2026.399) informuje, iż w dniu 6.07.2026 roku został ogłoszony pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działek niezabudowanych, położonych w obrębie **Żdzary**, gmina Czarna, powiat dębicki, oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr ew. **1107/2 o pow. 0,2248 ha**, stanowiąca własność Gminy Czarna na podstawie RZ1D/00072793/7 oraz **1121 o pow. 0,21 ha** stanowiąca własność Gminy Czarna na podstawie decyzji Wojewody Tarnowskiego znak G.III.7228/15/73/93 z dnia 16.11.1993 roku.

Nieruchomości sprzedawane są łącznie.

Cena wywoławcza za obydwie nieruchomości wynosi 165 350 zł (słownie: sto sześćdziesiąt pięć tysięcy trzysta pięćdziesiąt złotych).

Nieruchomość zwolniona z podatku VAT zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U.2025.775 ze zm.).

Wadium 20 000,00 zł (słownie: dwadzieścia tysięcy złotych).

Wadium należy wnieść w pieniądzu na konto Urzędu Gminy Czarna w PKO BP Dębica nr 44 1020 4391 0000 6602 0198 3584, w takim terminie, aby najpóźniej w dniu **3 sierpnia 2026** roku wpłata znajdowała się na podanym rachunku Urzędu Gminy Czarna.

Przetarg odbędzie się w dniu 7 sierpnia 2026 roku o godz. 10.00 w budynku Gminnego Centrum Kultury i Promocji w Czarnej, ul. Dworcowa 6 a, 39-215 Czarna.

Przedmiotowe nieruchomości to działki niezabudowane, porośnięte samosiejką, z bezpośrednim dostępem do drogi publicznej. Wzdłuż zachodniego boku działki nr 1107/2 w odległości 2 m od jej granicy przechodzi sieć elektroenergetyczna średniego napięcia z 3 słupami elektroenergetycznymi. Najbliższa sieć wodociągowa zlokalizowana jest w drodze w odległości ok. 4 m. Brak sieci kanalizacyjnej. Działki położone są w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, od zachodu szkoła podstawowa oraz punkty handlowo-usługowe. Z pozostałych stron tereny niezabudowane stanowiące zadzwienia śródpolne oraz działki budowlane. Dla ww. działek brak jest Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Czarna. Według zapisów w Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Czarna ww. działki położone są w terenach zabudowy mieszkaniowej z dopuszczeniem usług.

Niniejsze ogłoszenie podlega wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Czarna, ul. Spółdzielcza 4 (parter), w sołectwie Żdździary oraz publikacji na stronie internetowej Urzędu Gminy Czarna pod adresem www.czarna.com.pl i Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Czarna pod adresem <http://www.czarna.biuletyn.net/>

Szczególne informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Referacie Rolnictwa, Ochrony Środowiska, Gospodarki Gruntami i Gospodarki Przestrzennej, ul. Spółdzielcza 4 (parter), pokój nr 1, tel. 14 676 10 87, e-mail: mcebulak@czarna.com.pl

Wójt Gminy Czarna
Józef Chudy

Moje życie zawsze w lipcu zwalnia, jest czas na celebrację lata

Agnieszka Kaczorowska na Instagramie Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Ewa Farna spacerowała z najbliższymi

Polsko-czeska piosenkarka znana jest z tego, że starannie chroni swoją prywatność, ale paparazzi i tak dopadli ją w Sopocie, gdzie odpoczywa z dziećmi i przyjaciółką. Z ich relacji wiemy, że Farna wybrała się do modnej restauracji, gdzie popijała zimne napoje. Potem cała czwórka wybrała się na spacer słynnym Monciakiem.

Julia Wieniawa wyjechała nad morze

Na Instagramie wokalistki pojawiła się obszerna fotorelacja z wypoczynku w Chałupach, gdzie na przełomie czerwca i lipca spędzała czas w gronie przyjaciół. Wypadek upłynął im na różnorodnych aktywnościach – od spacerów po mieście, przez plażowanie aż po sportowe treningi.

Edyta Górniak wykonała piękny gest

Po koncercie „Wrocław Przyszłości” pojawiły się doniesienia, że Edyta Górniak odmówiła występu z Alicją Szemplińską, nie podając powodu, wystąpiła natomiast z 12-letnią Gracjaną Górką. – Reżyser proponował duet z Alicją Szemplińską lub z Gracjaną Górką. Marzeniem młodziutkiej artystki było stanąć na jednej scenie u boku Edyty Górniak. Pani Edyta zdecydowała się to marzenie spełnić. W moim odczuciu to piękny gest – tłumaczy Bartosz Łoś, menedżer Edyty Górniak. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Thelma i Louise TVP Kultura, 20:00

Pochodzące z małej miejscowości Thelma i Louise wspólnie wyjeżdżają na weekend. Gdy przygodnie poznany mężczyzna usiłuje zgwałcić Thelmę, Louise strzela do napastnika. Kobiety uciekają do Meksyku.

Saga „Zmierzch” – Księżyc w nowiu TVN, 22:00

Bella nie może się pogodzić z tym, że się starzeje, a jej ukochany, jako wampir, nie. W dniu 18. urodzin Belli dochodzi do wydarzenia, po którym Edward wyjeżdża, zostawiając ukochaną. Zraniona dziewczyna popada w przygnębienie. Przyjaźń z Jacobem pomaga jej odzyskać równowagę.

Ostatni lot: anatomia katastrofy National Geographic, 22:00

Byli śledczy NTSB wyjaśniają przyczyny wypadków, które miały miejsce w latach 2018 i 2019. W odstępie zaledwie pięciu miesięcy, rozbiły się dwa boeingi 737 MAX.

Złoto dezerterów TVP 2, 22:55

Jesień 1942 roku. Wywiad AK ustala, że w jednym z łódzkich banków Niemcy przechowują ogromne ilości złota. Mogłoby ono wspomóc podziemie. Dowództwo chce zwerbować do współpracy doskonałego kasiera, który właśnie odsiadyuje wyrok.

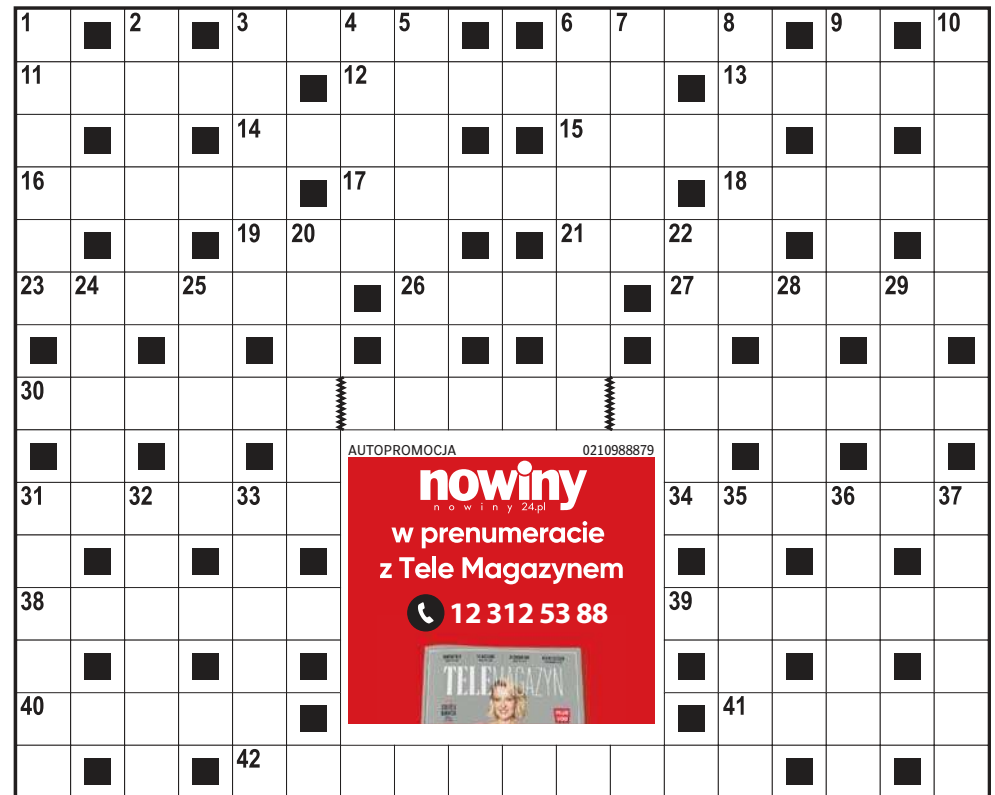
KRZYŻÓWKA NR 101

Poziomo:

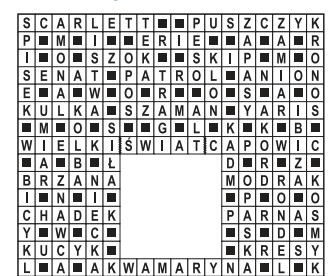
- 3) przenośny odtwarzacz MP3,
- 6) zakonnik w klasztorze, mnich,
- 11) mowa środowiskowa, żargon,
- 12) mała izba w wiejskim domu,
- 13) w portfelu Brazylijki,
- 14) cząstka z elektronami,
- 15) rzeka w Saragossie,
- 16) ... Prost, francuski kierowca Formuły 1,
- 17) czekoladowa na torcie,
- 18) broń drzewcowa kozaków zaporoskich,
- 19) cukierek jak kosaciec,
- 21) film Sławomira Idziaka,
- 23) ... Bocelli, włoski śpiewak,
- 26) dzieło przyrody lub człowieka,
- 27) łowca bezpańskich psów, hycel,
- 30) sfilmowana powieść Aleksandra Dumasa,
- 31) fińska sauna lub rosyjska bania,
- 34) egzamin zdawany w maju,
- 38) laska w ekwipunku alpinisty,
- 39) często nie warta za wyprawkę,
- 40) najgrubszy palec u ręki,
- 41) ruchoma część puzonu,
- 42) tytuł Bobby'ego Fischera lub Garriego Kasparowa.

Pionowo:

- 1) główny uczestnik corridy,
- 2) nałogowa gra w kasynie,
- 3) miejsce bitwy wojsk generała Prądzyńskiego w 1831 roku,
- 4) rowy na linii frontu,
- 5) wiekowy budynek mieszkalny,
- 6) gośne zakłócanie spokoju, awantury,
- 7) krzyk do podnoszenia,
- 8) rdza trawy żelazo, ... – serce,
- 9) górski żywioł,
- 10) internista lub pediatra,
- 20) wąska grządka kwiatowa,
- 22) holenderskie miasto nad Dolnym Renem,
- 24) drapieżny kuzyn łasicy,
- 25) szlachetna odmiana korundu,
- 28) „... Jabłoni”, zespół muzyczny,
- 29) doskonały mówca, orator,
- 31) ośla dla narciarzy-amatorów,
- 32) pod opieką kłaczy,
- 33) mieszkanka dawnej Persji,
- 35) płat blachy lub papieru,
- 36) hodowla pietruszki lub cebuli,
- 37) grecka bogini przeznaczenia, córka Hydrosa i Gai.



ROZWIĄZANIE NR 100



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że jeśli zaufasz intuicji, pojawi się szansa na miłe zaskoczenie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Zachowaj spokój w rozmowach. Horoskop na dziś mówi, że cierpliwość pomoże rozwiązać drobne nieporozumienia i wzmocni relacje. **Baran (21.03 - 19.04)** Nowe pomysły przyniosą inspirację. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie bać się zrobić pierwszego kroku ku swoim planom już dziś.

Byk (20.04 - 20.05)

Bliscy okażą Ci wsparcie. Horoskop dzienny wróży, że przed tobą dobry moment na szczere rozmowy i zadbanie o domową atmosferę. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi wykorzystać okazję i pokazać swoje mocne strony z klasą. **Rak (22.06 - 22.07)** Skup się na szczegółach, a unikniesz błędów. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczór sprzyja odpoczynkowi i regeneracji sił.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia będzie dziś Twoim sprzymierzeńcem. Horoskop dzienny radzi szukać kompromisów. Zyskasz dzięki temu więcej, niż oczekujesz. **Panna (23.08 - 22.09)** Emocje będą silne, lecz opamiętanie przyniesie najlepsze efekty. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać własnemu doświadczeniu. **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm otworzy przed Tobą nowe możliwości. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że dobra wiadomość poprawi Ci humor.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny sugeruje nie odkładać ważnych spraw, bo los będzie Ci wyjątkowo sprzyjał. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność może znaleźć ciekawe rozwiązanie. Horoskop na dziś zapowiada, że spotkanie z kimś życiowym doda Ci energii. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wsłuchaj się w swoje potrzeby. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że chwila wyciszenia pozwoli odnaleźć równowagę i dobry nastrój.